

Referat Biura Politycznego KC przedstawił Wojciech Jaruzelski

WARSZAWA (PAP) — 15 bm. w Warszawie rozpoczęło się IX Plenum Po-siedzenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, po-święcone wczoraj problemom młodego pokolenia. Obrady otworzył i sekre-tarz KC PZPR — gen. armii Wojciech Jaruzelski, który jednocześnie powitał za-praszonych na posiedzenie prezesa Naczelnego Komitetu ZSL — ROMANA MALINOWSKIEGO i przewodniczącego Centralnego Komitetu SD — EDWARDA KOWALCZYKA. I sekretarz KC powitał także przewodniczącą Rady Państwa — HENRYKĄ JĄBŁONSKIEGO. W posiedzeniu uczestniczą też prze-wodniczący socjalistycznych związków młodzieży.

Zebrań uczcili minutą ciszy pamięć zmarłych ostatnio dwóch członków centralnych władz PZPR: członka KC PZPR, rolnika indywidualnego ze wsi Łosino, gm. Kobylnica, woj. śląskie — Tadeusza Kie-drowskiego i członka CKR PZPR, dyrektora Przedsiębiorstwa Modernizacji Przemysłu Maszynowego „Techna” w O-strzeszowie, woj. kaliskie — Tadeusza Muszalskiego.

Posiedzenie IX w bieżącej kadencji Plenum KC wzoło-wym problemem pracy partii wśród młodzieży — powiedział Wojciech Jaruzelski — wypeł-niamy zobowiązania, jakie na-lżyła na nas uchwala pro-gramowa IX Zjazdu PZPR, aby przygotowane zostało, w prze-ciagu roku, plenarne posiede-zenie Komitetu Centralnego, po-święcone najważniejszym pro-blemom młodego pokolenia. Nawiązując do mijającej wła-snie rocznicy IX Nadzwyczaj-nego Zjazdu PZPR, który był ważkim wydarzeniem dla par-tii i całego narodu, W. Jaruzel-ski zaakcentował, że miniony rok wykazał, iż postanowienia Zjazdu, choć podejmowane w niezwykle trudnym okresie, zachowały pełną żywotność i aktualność. Zjazd potwierdził wierność zasadom ustrojowym oraz sojuszm gwarantującym nasz państwowy byt; jedno-cześnie opowiedział się za socja-listyczną odnową, za refor-mami, za walką z wrogami socjalizmu — równoległe z bu-dowaniem podstaw poro-zumienia narodowego.

Partia na IX Zjeździe — stwierdził następnie I sekre-tarz KC — przedłożyła spo-łeczeństwu program głębokich przemian w życiu naszego kra-ju, urzeczywistnienia idei spra-wiedliwości społecznej, prze-zwycięzania kryzysu, reform gospodarczych, — umacniania praworządności, demokratycz-nego państwa. Realizacja tego programu — oświadczył W. Jaruzelski — jest gwarantem przyszłości Polski i socjalizmu w Polsce. Nasze obecne Ple-num — dodał I sekretarz KC PZPR — powinno stać się jednym z doniosłych kroków zmierzających w tym kierunku.

Plenum przyjęło następnie porządek obrad, a także wy-oniło komisję: uchwalił i wniosków do spraw młodzie-ży, a także komisję uchwał i wniosków w sprawie: „in-strukcji KC dotyczącej ewi-dencji wniosków, trybu po-stępowania oraz nadzoru i kontroli nad ich realizacją” o-raz „listów i skarg zgłasza-nych do instancji i organiz-a-cji partyjnych”.

I sekretarz KC PZPR przed-stawił następnie referat Biu-ra Politycznego KC „Z mło-dzieżą i w trosce o młodzież”. (Tekst referatu zamieszcza-my na str. 2 i 3).

Z kolei rozpoczęła się dys-kusja plenarna. Zofia Makowska — członek KC nauczycielka w Liceum Ogólnokształcącym nr 45 w Warszawie podkreśliła niebez-pieczestwo wynikające z nie-uświadomienia sobie różnicowań obiektywnych i subiek-tywnych występujących w młodym pokoleniu. Inne spra-wy nurtują i absorbują bo-wiem 15-latkę, a inne osobę, która ma 25-30 lat. Zwróciła też uwagę na konieczność ja-żenia zadań wychowawczych we wszystkich ogniwach so-cjalistycznego systemu wycho-wania — z samowychowa-niem.

Kolejny mówca, Jerzy Na-stalczyk — członek KC, nasta-

Na Wybrzeżu Szczecińskim Trwają poszukiwania ropy naftowej

SZCZECIN (PAP) — Trwa-ją poszukiwania ropy na Wy-brzeżu Szczecińskim. Na od-wiercie poszukiwawczym w Gostyniu koło Pobierowa wiercenia prowadzone są ak-tualnie na głębokości ponad 2.800 metrów. W Gostyniu ko-ło Trzebiatowa przewiercono złoża dolomitu osłagając kar-bon, Ropy, jak stwierdzono, nie ma. Być może będą je-dnak złoża gazu. Nie natrafiono na złoża ropy czy gazu na od-wierciach poszukiwawczych w Gardominie i Karsku. Sprzęt z tych odwiertów prze-transportowany jest na inne odwierty. Montowany on jest również w Unibuszu koło Gol-czewa w woj. szczecińskim, gdzie być może będzie ropy czy gaz. Ekipy poszukiwawcze ropy nie trafia nadziei, iż na-trafia na Ziemi Szczecińskiej

na kolejne złoża ropy (aktual-nie eksploatuje się tu złoża na Wyspie Chrząszczewskiej w Kamieniu Pomorskim, w oko-licach Wysokiej Kamieńskiej oraz Błotna). Trwają także prace poszukiwawcze w oko-licach Błotna na odwiertach „Błotno II” w pobliżu już ist-niejącej kopalni ropy „Błot-no I”.

Warto dodać, iż odrodek ko-pańi nafty w Kamieniu, Po-morskim w woj. szczecińskim, w skład którego wchodzi kopalnia ropy na Wyspie Chrz-a-szczewskiej w Kamieniu Po-morskim, „Błotno I”, Wyso-ka Kamieńska dostarcza bli-sko połowę krajowego wydo-bycia ropy — w stosunku do potrzeb jest to jednak ilo-sć minimalna. Dlatego tak waż-ne i potrzebne są dalsze poszu-kiwania.

budową nowoczesnej gospo-darki. Należy również wycią-gać wnioski z faktu, że wzrost wykształcenia młodzieży roz-budza jej aspiracje w sferze współgospodarzenia krajem.

Problematykę młodego po-kolenia — stwierdził mówca — nie można dziś zawęzić do spraw ekonomicznych. Naj-większy bowiem dramat — to kryzys moralny, którego z dnia na dzień się nie prze-lamie. Mówca uznał też za niezbędne upowszechnienie wśród młodzieży znajomości programu IX Zjazdu.

Na wniosek zgłoszony z sali Komitet Centralny postanowił dalszą część pierwszego dnia obrad przenieść na forum siedmiu zespołów roboczych, gdzie kontynuowano dyskusję nad sprawami młodego po-kolenia.

W godzinach wieczornych zakończyły się obrady pier-wszego dnia plenarnego posie-dzenia Komitetu Centralnego PZPR. Dobięga końca dys-kusja w siedmiu zespołach ro-boczych, poświęconą proble-mom młodego pokolenia i na tym też zadaniom pracy partii z młodzieżą i dla młodzieży. W pracach zespołów roboczych uczestniczyli zaproszeni go-ście i eksperci, a także przed-stawiciele kierownictwa orga-nizacji młodzieżowych. Opra-dom siedmiu zespołów prze-wodniczyli członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W piątek o godz. 10.00 IX Plenum KC PZPR wznowi o-brady.

W naszym regionie

Uroczystości i imprezy z okazji Święta Odrodzenia

▲ UROCZYSTY SEJSJE RAD NARODOWYCH ▲ LICZNE KONCERTY I AKA-DEMIE ▲ SPOTKANIA Z WETERANAMI WALKI I PRACY ▲ ZŁOŻENIE WIEN-CÓW I KWIATÓW W MIEJSCACH PAMIĘCI NARODOWEJ ▲ ODPRA-WA WART WOJSKOWYCH ▲ ODDANIE DO UŻYTKU WOJEWÓDZKIEJ PRZYCHODNI SPECJALISTYCZNEJ W ŁOMŻY ▲ DZIESIĘCIOLECIE OKRĘ-GOWEJ SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ W MONKACH ▲ BIAŁOSTOCKA „LIPCOWA PROMENADA”

W trzech naszych wojewódz-twach trwają już przygotowa-wania do obchodów Święta Odrodzenia — 22 lipca. Tego-roczne święto lipcowe przypa-

da jednocześnie w setną rocz-nicę powstania ruchu robotni-czego na ziemiach polskich. W roku bieżącym, mija 30 lat od uchwalenia Konstytucji przez Sejm.

Zakres tegorocznych uro-czystości i imprez jest nieco mniejszy niż w latach ubieg-łych. Jest to zrozumiałe. Ob-chodom powinna towarzyszyć refleksja nad przebiegiem drogi naszego kraju, niewątpliwym dorob-kiem Polski Ludowej, posu-kiwaniem dróg porozumienia narodowego, podejmowaniem wysiłków na rzecz wspólnego trudu w celu wyprowadzenia kraju z trudnej sytuacji spo-łeczno-gospodarczej.

Obchody święta lipcowego są również dobrą okazją do wyrażenia wdzięczności wete-ranom walki i pracy, a także złożenia hołdu pamięci tym wszystkim, którzy polegli w walce o wyzwolenie Polski spod okupacji hitlerowskiej i o utrwalenie władzy ludowej.

W licznych miejscowościach odbędą się uroczyste sesje rad narodowych, koncer-ty, spotkania z weteranami. W miejscach pamięci narodowej złożone zostaną wieniec i kwia-ty.

Oto relacje z województw białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

BIAŁOSTOCKIE

Głównym akcentem lipco-wych uroczystości będzie, za-powiedziana na środe, 21 lip-ca br. wspólna sesja Woje-wódzkiej i Miejskiej Rady Na-rodowej z udziałem działaczy Frontu Jedności Narodu i O-bywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego. Porzą-dek dzienny obrad przewiduje m. in. referat o okolicznościach i także rozpatrzanie spraw związanych z utworzeniem sa-modzielnej uczelni humanis-tycznej w Białymstoku. U- uczestnicy sesji złożą wieniec

przed Pomnikiem Wdzięczno-sci dla Armii Radzieckiej na białostockich Plantach. Po zakończeniu sesji WRN i MRN odbędzie się uroczysty kon-cert.

22 lipca o godz. 12 przed Pom-nikiem Bohaterów Ziemi Bia-łostockiej rozpocznie się uro-czyście odprawa wart wojsko-wych, a o godz. 12.30 biało-stoczanie będą mogli uczestni-żyć w tradycyjnej „Lipcowej Promenadzie” w Parku Zwie-rzyńskim.

Wspólne, uroczyste sesje rad narodowych, komitetów FJN i Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Narodowego obo-dą się m. in. w Suraziu i Kuź-nicy Białostockiej (18 lipca), Dabrowie Białostockiej (19 lip-ca), natomiast w środe, 21 lip-ca w Nowym Dworze, Kryn-kach, Sokółce, Siedrze, Sucho-woli, Szudziałowie, Janowie, Korycinie i Łapach.

Mieszkańcy Białostocka zło-żą hołd poległym żołnie-rzom polskim i radzieckim. Wience i kwiaty złożone zos-taną na grobie bohatera Związku Radzieckiego — Grzegorza Ku-nawina w Harasimowiczach.

Lipcowe uroczystości zbie-gły się z 10-leciem Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Monkach. Na uroczystej aka-demii, która odbędzie się dziś, 16 bm. o godz. 14 w sali Mo-nieckiego Ośrodka Kultury, wręczone zostaną załódze Spółdzielni wyróżnienia przy-znane za zajęcie w roku ubie-głym pierwszego miejsca w o-gólnopolskim konkursie sero-warskim i trzeciego miejsca w krajowym konkursie sanitar-nym.

ŁOMŻYŃSKIE

Gospodarzami tegorocznych uroczystości z okazji Święta Odrodzenia w woj. łomżyń-skim są ognia Frontu Jed-ności Narodu i Obywatelskich Komitetów Odrodzenia Na-ro-

ciąg dalszy na str. 3



Zakończenie rundy rokowań rozbrojenych w Wiedniu

WIEDŃ — 15 bm. W czwartek w wiedeńskim Hofburgu odbyło się ostatnie po-siedzenie 27 rundy rokowań rozbrojenych w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej. Po tym posiedzeniu nastę-pi 25-miesięczna przerwa w obradach. Wznowienie wiedeń-skich rozmów rozbrojenio-wych przewidziane jest w ostat-niej dekadzie września b.

Genewskie rozmowy w sprawie zbrojeń strategicznych

GENEWA — W czwartek w Genewie odbyło się po-siedzenie plenarne delegacji ZSRR i USA uczestniczących w radziecko-amerykańskich rokowaniach w sprawie ogra-niczenia i redukcji zbrojeń strategicznych.

GENEWA — W czwartek w Genewie odbyło się po-siedzenie plenarne delegacji ZSRR i USA uczestniczących w rokowaniach w sprawie ogra-niczenia zbrojeń nuklearnych w Europie.

Zail Singh prezydentem Indii

DELHI — W czwartek in-dyjska agencja informacyjna PTI poinformowała, że bieżą-cym, siódmym prezydentem Indii wybrany został 66-letni Zail Singh, były minister Spraw Wewnętrznych. Zail Singh, był kandydatem wysuniętym przez partię in-dyjski Kongres Narodowy (I), której przysięgą jest premier Indii, partii Indira Gandhi. Zail Singh zostanie zaprzysiężony 15 lipca b.

Katastrofa lotnicza koło Pretorii

LONDYN — Co najmniej 14 osób poniosło śmierć w ka-tastrofie lotniczej, która wy-darzyła się w środe w pobli-żu Pretorii (RPA). Doszło tam do kolizji samolotu wojsko-wego z awionetką turystyczną. Wśród ofiar katastrofy znaj-duje się dwóch generałów ar-mii południowoafrykańskiej.

Obchody rocznicy urodzin K. Szymanowskiego w Ottawie

OTTAWA — 15 bm. 10 ambasadorów PRL w Ottawie odbył się koncert kwartetu smyczkowego „Warsawia”, po-święcony 100-leciu urodzin Ka-roła Szymanowskiego. Na koncert przyszedł m. in. członek komisji parlamentu, przed-stawiciel kanadyjskiego zwa-ła politycznego z przewodniczą-cym Izby Gminy, panem J. Sza-raw oraz przedstawiciele świata kulturalnego.

ciąg dalszy na str. 3



Już od dawna gobeliny spółdzielni „Tkanina” związane są z ludową twórczością Mazur. O sztuce artystów z Mikołajek piszemy w fotoreportażu na stronie 5 Magazynu. NA ZDJĘCIU: piękny projekt gobelinu odtwiera Teresa Gadomska.

Krytyka amerykańskich restrykcji wobec ZSRR

Oficjalny protest EWG

BRUKSELA (PAP) — Ko-respondent PAP, Marek Fijałkowski, informuje: Komitet stałych przedstawicieli krajów członkowskich przy EWG u-zgodnił w środę tekst formal-nego protestu Wspólnego Ry-nku wobec rządu Stanów Zje-dnoczonych przeciw objęciu embargiem na urządzania do gazociągów syberyjskiego przedsiębiorstwa z obszaru EWG. Dokument ten został natychmiast przekazany am-basadzie duńskiej w Wa-szyngtonie, która miała go jeszcze w czwartek przedłożyć władzom amerykańskim. Da-nia przewodniczą obecnie Ra-dzie Ministerialnej EWG.

Protest podkreśla, że USA podjęły próbę rozszerzenia prawodawstwa amerykańskie-go na przedsiębiorstwa, które nie znajdują się na terytorium Stanów Zjednoczonych, ani nie prowadzą tam interesów

trudnej sytuacji gospodarczej, cechującej się wielkim bezro-bociem. Efekty wywołanych wskutek tego napięć politycz-nych nie sprzyjają z pewno-scią stabilności i zwartości świata zachodniego. Jednocześnie można powątpiewać w skutki embargo dla potencja-łu gospodarczego i możliwości technologicznych ZSRR. Jed-nostronna akcja rządu ame-rykańskiego podjęta bezposre-dnio po „szczyście” gospodar-czym Zachodu w Wersalu, jest sprzeczna z przyjętymi tam uzgodnieniami w sprawie sto-sunków Wschód—Zachód — stwierdza się w proteście. EWG domaga się od rządu USA uchylecia lub przynaj-mniej zmodyfikowania em-bar-ga.

Polonijne dzieci na wakacjach w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Zgodnie z długoletnią tra-dycją, również w br. młodzież polonijna przybyła na wakacje do „starego kraju”. Mimo, że tegoroczna akcja letnia — wo-bec znanych krajowych, a zwłaszcza zagranicznych uwa-runkowań — obejmuje znacz-nie mniejszą liczbę dzieci na-szych rodaków niż to było w latach ubiegłych, jednak kilka ich grup spędzi lato na koloniach w 6 miejscowości-ach Polski.

Przerwa w żegludze na Odrze

WROCLAW (PAP) — Ostatnie o-pady na południu kraju spowo-dowały podniesienie poziomu wody na górnej Odrze, wskutek tego z uwagi na bezpieczeństwo żeglugi wstrzymano okresowo nawięzanie na Odrze skanalizowanej od Wrocławia do portów Kołbe — Gliwice. Woda powoli opada. Jak wy-nika z informacji hydrologów, za kilka dni na Odrze skanalizowa-nej znowu będą dobre warunki żeglowne.

Marynarze na statkach rzecz-nych w rejonie portów wrocław-skich z niecierpliwością oczekują na ponowny sygnał otwarcia na-wisacji w górę rzeki. Dotyczy to kilkunastu tysięcy barek z rudą że-lazną.

Izrael zamierza okupować Liban

Reportaż „Sтерна” z Bejrutu

BEJRUT (PAP) — Podczas ubiegłej doby nie zanotowano starć zbrojnych w rejonie oblężonego Bejrutu, którego mieszkańcy z trwogą oczekują dalszego rozwoju wydarzeń. Rozejm utrzymuje się, a Izrael wykorzystuje go na przygo-towanie do nowej ofensywy, grożą, że czas oczekiwań na wy-niki negocjacji prowadzonych przez specjalnego wysłannika Białego Domu, Philipa Habiba, ma swoje granice.

Jednocześnie prowadzi kam-panie zastraszania wobec mieszkańców stolicy libańskiej. W środę nad Bejrutem znów przelatywały na niskiej wy-sokości izraelskie myśliwce bombardujące, ślejąc pow-szechną panikę.

Agencja Reutersa pisze, że źródła palestyńskie w Bejrucie wyrażają obawy, że Izrael może przystąpić do szturmu miasta, wykorzystując chwilo-we odwrócenie uwagi świata na konflikt irańsko-irański.

Międzynarodowe źródła w Bejrucie utrzymują, że przywódca Organizacji Wyzwolenia Pa-lestyny, Jaser Arafat podjął próbę przełamania obecnego impasu w rokowaniach for-malnie prowadzących Dama-szek, że bojownicy palestyn-scy pragnęliby udać się do Syrii, jeśli zostanie osiągnię-te porozumienie w sprawie ich ewakuacji.

Rząd syryjski bada obecnie taką możliwość, jednakże — jak się przypuszcza — zaj-mie stanowisko w tej sprawie po wizycie w Waszyngtonie swego ministra Spraw Zagra-nicznych, Abd El-Halima

Chaddama oraz po konsultac-jach z Arabią Saudyjską. Agencja Reutersa zwraca u-wagę na działalność Izraela, świadcząca o zamiarze kon-tynuowania okupacji Libanu przez czas bliżej nieokreślony, a co najmniej przez najbliższą zimą. Agresor buduje w po-łudniowej części tego kraju

ciąg dalszy na str. 3



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW:

białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie małe i umiarkowane, po południu możli-wość burz i przelotnych opadów. Temperatura maksymalna 25-28 st. C, minimalna 14-17 st. C. Wiatr: słaby i umiarkowany, wschodni i południowo-wschodni. Orientacyjna prognoza na dai-sze 48 godz. bez zmian. DZIS trwają: Marika i Rębity, w SOBÓTĘ: Podana i Alkieski, w NIEDZIELĘ: Erynia i Kamila.

Referat Biura Politycznego na IX Plenum KC PZPR, wygłoszony przez I sekretarza KC,
gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego

nizowani w spółdzielniach podjęli produkcję pustaków w oparciu o lokalne surowce odpadowe. W Gostyninie młodzież swoją pracą przyspieszyła budowę 150 mieszkań w ciągu 2 lat. Takich działań potrzeba w każdym niemal mieście.

parcia.

dla ludzi młodych. Uważamy za możliwe i konieczne wygospodarowanie w skali kraju w bieżące 5-lacie ok. 0,5 miliona takich powierzchni działkowych.

szkołą, przez całą kadra pedagogów, działaczy oświatowych i środowiskiem nauki polskiej podstawowe pytanie — jak poprowadzić dalej dzieło edukacji narodowej, by kształtować głęboko patriotyczne, zdrowe moralnie i fizycznie, pokolenie Polaków — świadomych obywateli i gospodarzy socjalistycznego państwa.

Polską szkołę wynieść musimy do rangi najwyższej narodowej instytucji, czyniąc tę ideę znakiem szczególnej troski partii. Sytuacja ekonomiczna kraju ogranicza możliwości strukturalnej reformy w szkol-

Szkola świecka, bo taka jest socjalistyczna szkoła, ma w swoim kodeksie nienaruszalną zasadę tolerancji, obowiązek równego traktowania wszyst-

Ze szkół młodzież winna
powinna niezbędną wiedzę
społeczno-polityczną. Tymcza-
sem w świadomości obywatel-
skiej, a zwłaszcza historycznej

tyśacy ofiarnych, zamilowa-
nych w swym szlachetnym
zawodzie nauczycieli, w tym
wielu młodych. Uchwalono
przez Sejm Karta to doniosły
akt podnoszący ich godność.
Partia, władza ludowa, mili-
oni rodziców, wierzą, iż polska
szkoła spełni niezawodnie swą
odpowiedzialną misję.

Dla środowiska akademi-
kiego również doniosłym aktem
było uchwalenie ustawy o
szkolnictwie wyższym. Okre-

lika prawa, a zarazem obowiązki uczelni, uczonego i studenta wobec swego kraju i społeczeństwa. Biuro Polityczne wyraża nadzieję, że stanie się to impulsem do dalszego dokonaenia pracy naukowej, dydaktycznej i wychowawczej.

uczelnich. Liczymy zwłaszcza na aktywny udział ludzi nauki w przezwyciężaniu kryzysu gospodarczego, w promowaniu nowoczesności i postępu we wszystkich dziedzinach naszego życia. Dla tego celu trzeba kształcić i wychowywać studentkę pokolenie. Aby dyplom

Partia przywiązuje wielkie znaczenie do wychowania przez pracę. Znacznie więcej uwagi poświęcić trzeba również wy-

chowaniu politechnicznemu
młodzieży. Niedostatki w tej
dziedzinie są m.in. źródłem na-
ogół niezadowolającego pozo-
mu kultury technicznej nasze-
go społeczeństwa.

ciąg dalszy na str. 3

This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf of a book. The paper has a slightly textured appearance with some minor creases and discoloration, characteristic of old paper. The right edge of the page shows the binding of the book.

Uroczystości i imprezy z okazji Świeta Odrodzenia

Ciąg dalszy ze str. 1

Ciąg dalszy ze str. 1

pracy: (1)

15 km. w. Suvallkash odby

W czasie tego meczu zapowiadano na 22 lipca w Elku inną interesującą pojedynek pomiędzy Mazurem, a beniaminkiem II ligi - Lublinianką. Spotkanie miało rozpocząć o godz. 14. (Za-

Ciąg dalszy ze str. 1

W czasie tego meczu zapowiadano na 22 lipca w Elku inną interesującą pojedynek pomiędzy Mazurem, a beniaminkiem II ligi - Lublinianką. Spotkanie miało rozpocząć o godz. 14. (Za-

**NIE SIĘDZ W DOMU
— JEJED NA RAJD**

Jak zwykle w okresie wolny od pracy Komisja Turystyki Kolarskiej Oddziału Miejskiego PTTK w Białymostku zaprasza w niedzielę, 18 maja, wszystkich chętnych miłośników roweru do udziału w rajdzie. Trasa: Białystok — Wasilków — Czarna Białostocka — Rómbki — Białystok.

Rajd rozpocznie się przy PTK w Białymstoku, ul. Lipowa 18. **Rajd poprowadzi przewodnik tury-**

bistyczny, który zabrał ze sobą mapy i plany szlaków rowerowych na najbliższy sezon w I lidze. Mazur zmierzył się z I-ligowymi Białymi Gdynia. Wygrali goście z Łodzi, którzy zwyciężyli nad rywalami strzelił Waheko i Krauze, a dla Mazura Chrzanowski karnego. Zespół ekstraklas wygrał w standard w tym trybie przed wyjazdem na Karkonosze. NRD.

W czasie tego meczu zawodniczka na 22 lipca w Elku interwencji policyjnej pomógł policjant z Lublina. Policja w Lublinie — Lublinianka Spotkanie ma się rozpocząć o godz. 14. (da)

Mazur – Bałtyk 1:2

WYPYTY — WYCHOWANIE — PRACA

Studencka kanikuła

Podczas, gdy maturzyści przeżywają swoje gorące dni, zdając egzaminy do szkół wyższych, ich starsi koledzy studenci mają wreszcie zasłużone wakacje. Przed nimi długie dni letniej kanikuły. Wyjazdy, obozy, rajdy.

Jeszcze dwa miesiące temu w uczelniach obawiano się, czy w ogóle tegoroczna akcja dojdzie do skutku. Teraz w lipcu, kiedy już wszelkie starania wszyscy mają za sobą, panuje zgodna opinia, że ogólnie biorąc nie jest źle. Wiekście różnie w zasadzie nie ma, poza jedną zasadą. W tym roku po raz pierwszy od wielu lat, decyzją Rady Ministrów zostały uchylone praktyki robotnicze dla rocznika tzw. „zerowego”, osoby, które będą przyjęte na studia nie muszą zatem odrabiać miesięcznej praktyki. Właściwie nie ma czego żałować. Praca ta nie zawsze była właściwie zorganizowana, studenci bardziej przeszkadzali niż rzeczywiście przynosili pożytek. Może tylko z jednym wyjątkiem, praktyka taka powinna jednak w dalszym ciągu obowiązywać przyszłych lekarzy, dla których wstępny kontakt ze szpitalem daje przedsmak późniejszej pracy. Ponadto w placówkach służby zdrowia personelu podstawowego ciągle brakuje, i szkoda, że o tym nie pomyślano.

Wracając do samej akcji Lato-82. Jej przygotowanie nie było łatwe. Nie wiadomo, jak będzie z wyżywieniem, jak zakłady pracy oddają się do praktyk studenckich, będąc przecież na własnym rozrachunku (studentom trzeba zapewnić i miejsca pracy, i zapłatę).

Akademia Medyczna w Białymstoku już to odczuła. Z obozów naukowo-szkoleniowych, odbywających się zwykle w PGR-ach, w tym roku musiano zrezygnować z widomych przyczyn.

Starania w pewnym stopniu utrudniała sytuacja w kraju, dotycząca bezpośrednio uczelni. Szkoły wyższe funkcjonują w oparciu o prowizorium, nie mają stałego budżetu. A w takich warunkach coś można zdziałać. W Filii Uniwersytetu Warszawskiego, na przykład, nie było jeszcze pewne, ile do kładnie pieniędzy można przeznaczyć na akcję letnią. Fundusz socjalny miał na stanie ledwie 700 tys., z czego część poszła na dofinansowanie innych „działek” jak chociażby mleka w stołówkach. W rezultacie pozostało 500 tys. co przy dzisiejszych cenach na niewiele wystarczy. Dość powiedzieć, że koszt przeciętnego obozu na FUU zamyka się w granicach 100 tys., a oboz szkoleniowo-wypoczynkowy chóru akademickiego dla 60 osób (stałych członków i świeżo zwierzbowanych) — 350 tys.

Z tych powodów uczelnia dość długo wstrzymywała się z rozkręcaniem akcji. Dopiero pod koniec maja ministerstwo znalazło jeszcze milion złotych. No cóż, resort spóźnił się w tym roku nie tylko z akcją letnią.

W Akademii Medycznej, przygotowując letni odczynek, działano wręcz niemiłosiernie. Zadnych ogólnych zaleceń nie było. Całe szczęście, że odpowiadając bezpośrednio za sprawy studentów dziekan oraz kierownik Uczelni, nie zwalniają na nie robili właśnie to, co i zawsze. Okazało się, że skutecznie wyszli naprzeciw późniejszemu wymaganiu, kiedy wreszcie przyszły ustalenia, nie nie zmieniające poza szczegółami odczucie problemów wychowawczych.

Największym powodzeniem w AMB cieszą się od lat organizowane przez Studium Wychowania Fizycznego (duża zasługa kierownika dr Zbigniewa Wollnego) obozy stacjonarne nad Jeziorem Rajgrodzkim, spływy kajakowe Czarną Hańczą, rejsy żeglarskie po Jeziorach Mazurskich. SZSP przygotował oboz jeździecki. Studenci wyruszą na obozy wędrownie w Karkonosze, Bieszczady, na Pojezierze Suwalskie. Odbędzie się plener uczelnianego Stowarzyszenia Artystów Fotografików. Chór akademicki przebywać będzie w wrześnie nad Wigrami w Starym Folwarku.

W tych i innych atrakcyjnych formach spędzenia wolnego czasu weźmie udział blisko trzecia część studentów. Jak co roku odpoczywającą młodzież odwiedzą profesorowie AMB z pogadankami na tematy ideowo-wychowawcze, czy też dotyczącymi historii Uczelni, na co zwykle brakuje czasu. W programie obozów przewidziano także miejsce na pracę, pomoc rolnikom, PGR-om w robotach polowych. Tegoroczna akcja letnia przebiega pod hasłem „Wypoczynek — wychowanie — praca”.

Spółród studentów FUU w zorganizowanej akcji letniej weźmie udział 616 osób, o połowę mniej niż w latach ubiegłych. Mniej będzie również obozów (zwykle 60 par, w tym roku — 26), za to wzrost cen jest prawie trzykrotny. Średnio jedno miejsce kosztuje Uczelnię 4 tys. Studenci, oczywiście ponoszą znacznie niższe koszty, odpłaty są niewielkie.

Podobnie, jak i w innych szkołach wyższych ogromnym wzięciem wśród studentów FUU cieszą się obozy i rajdy organizowane przez Studium Wychowania Fizycznego. W tym roku będzie 10 takich obozów.

Wiele miejsca w akcji Lato zajmują obozy kół naukowych i sekcji działających przy FUU. Ta forma wypoczynku połączona z badaniami w regionie jest bardzo interesująca. Co roku przynosi nowe odkrycia, ciekawe dane. Koło ekonomistów prowadzi badanie nad rozwojem rolnictwa w strefie przygranicznej. Miejscem obozu jest tym razem Goldap. Koło prawnoustrojowe kontynuować będzie badania z zakresu działalności radnych w Hajnówce. Fizycy skupia się nad metodami analizy zespolonej w fizyce teoretycznej i geometrycznych aspektach chronodynamiki kwantowej. Temat brzmi trochę niezwykłe, ale uczestnikom zapewne nie sprawi trudności.

Najstarsze koło naukowe FUU — historyków o 12-letnim stażu przebywać będzie w Goniądzu, by kontynuować swoje prace nad mapą osadnictwa Ziemi Bielejskiej w XVII i XVIII w. Tym razem uczestnicy skoncentrują uwagę na rozwoju przetrzynnym i dzielach miasta. Aktywni od lat folklorysty powędrują w tym roku w okolice Ciechanowa w poszukiwaniu mitów topograficznych — granicze kulturowe. Koło biologów w dalszym ciągu badać będzie wpływ rozwoju środowiska na życie fauny, ze szczególnym uwzględnieniem drobnych ssaków.

Za granicę udało się zorganizować tylko dwa obozy wędrownie w Rumuni i Bułgarii. Nowo przyjęci studenci spotkają się w Rajgrodzie. Przygotowania do właściwego przebiegu akcji Lato w Politechnice Białostockiej rozpoczęły w lutym. Już wtedy powołani zostali opiekunowie studenckich praktyk programowych z poszczególnych instytutów. W kwietniu zakończono podpisywanie umów z zakładami pracy. W programie i organizacji tego rocznego wypoczynku zwrócono uwagę na szkolenie ideowo-wychowawcze. Działalność ta będzie prowadzona na wszystkich grupach studenckich przez pracowników Zakładu Nauk Społeczno-Politycznych, Studium Wojskowego.

Podstawowe formy organizacyjne to studenckie praktyki programowe, w których weźmie udział 1221 osób oraz obozy turystyczno-wypoczynkowe (254 uczestników), obozy sportowe (45), szkoleniowo-wypoczynkowe (85), naukowe (33), obozy i warsztaty grup twórczych (35). Łącznie skorzystają z nich 1673 osoby. Pierwsze turnusy już się rozpoczęły. Życzymy dużo słońca!

A. ZIELINSKA

Augustowskie Zakłady Obuwia obchodzą 25-lecie. Do dziś pracuje 12 osób, które przyszły tu, gdy zakład był tak mały, że zmieścił się w baraku pozostałym po koszarach Ułanów Krechowickich. W pierwszym roku 25 szewców wykonało 4552 pary obuwia i nikomu się nie śniło, że po latach ich firma zdobędzie rynek krajowy i zagraniczny.

Ryszardowi Chelmońskiemu brak do jubileuszu dwa lata. Pracuje tu już 23 rok, jest — jak mówi — szewcem montażystą, chociaż dzisiaj nazywają go obuwnik. Więc jako ten obuwnik pracowałby jeszcze dłużej, tylko zdrowie już nie dopisuje. Choć trochę kwęka, nie da się młodym wyprzedzić w pracy.

Jeszcze w 1964 roku — wspomina Genowefa Śniadowska — produkowano tu tylko damskie balerinki. Później weszły na warsztat sandały, które stały się kluczową pozycją zakładu. Jak tak prześledzić minione 25-lecie, to każdy rok przynosił coś nowego.

Więc robotnicy przywołują z pamięci fakty dla ich zakładu najbardziej istotne.

— Z baracku przeniesiono się do nowych budynków w 1970 roku i od razu załoga poczuła się jak przystało na kolektyw robotniczy. Sprawdzone maszyny, rozpoczęto produkcję taśmowa.

Cała historia zakładu jest opracowana, oprowiana w sko-

nich zakupów importowanych materiałów niezbędnych do produkcji. Nawet kooperanci, bez których zakład nie może się obejść, mogą liczyć na pomoc.

W samym procesie produkcji przestoju nie ma, choć na pewno trudniej jest o surowce. Szczególnie odczuwa się brak kleju, za którym jest największe bieżące po innych zakładach. Teraz dopiero rozumie się, co to jest solidarność szewska. Jeśli któryś z krajowych zakładów ma trochę więcej surowców niż potrzeba, dzieli się uczciwie z innymi.

Trudniejszą pracę mają zaopatrzeniowcy. Więcej muszą się najechać po kraju, znaleźć, naprosić, bo wracać z pustymi rękami to nie honor. Ryszard Tober, Piotr Kurcio, Marek Kulikowski — to ludzie, na których powrót z takich właśnie wyjazdów, czeka się często z biciem serca. — Przywożą niezbędny surowiec i materiały, co zapewni ciągłość produkcji, czy też trzeba będzie łamać sobie głowę — co dalej? Ale na szczęście to

Dwa toasty na jubileusz

roszył i opatrzoną tytułem „Powstanie i rozwój AZOB”. W części opisowej jest wiele faktów, dat, liczb, z uwzględnieniem wstępu i upadków.

Najbardziej pomyślny dla zakładów okresem były lata siedemdziesiąte, kiedy to z małego baracku przeszli do nowych hal, ustokrotnie produkcję, wyjechały z za augustowskich sosn na szeroki świat. Obuwie tu produkowane jechało coraz dalej i dalej — do Danii, Francji, Holandii. Na eksportowej mapie zakładów jest też oddalony o tysiące kilometrów Murmański. I pomyśleć, jak daleko można zjechać z sandałami.

Nawet teraz, w tym ciężkim dla nas okresie, przedstawiciele różnych firm zagranicznych nie zrywają umów, przyjeżdżają i uzgadniają kontrakty. Dzięki temu zakład ma swoje konto dewizowe, a to oznacza możliwość bezpo-

średniego zaopatrzeniowcy, którzy nie jeżdżą na próżno. Nawet w tych czasach niedostatku zawsze coś przywożą. Po prostu, nie mogą pozwolić, aby przez nich nastąpiły jakieś przestoje i cała załoga nie miała co robić.

— No, może inni pojeździłby sobie po kraju i nie przejmowałby się za dużo tym, że nie nie załatwili. Ale nie oni — tak mówią o swoich zaopatrzeniowcach robotnicy.

Kiedy weszliśmy do hali, gdzie przez całą długość pomieszczenia rozciąga się taśma produkcyjna, chciało się krzyknąć — ludzie, dźwigi tu obuwia! Każdego dnia te stosunkowo małe augustowskie zakłady produkują 8 tysięcy par obuwia, a rocznie ponad 2 mln par. Nam klientom, z przyczynami kartkowym jedne-

par butów na rok, wystającym w kolejkach przed sklepami — trudno to uwierzyć.

Dowiedzieliśmy się, że 47 proc. obuwia przeznaczone jest na eksport; reszta pozostaje w kraju. Produkcja idzie pełną parą, na dwie zmiany, bez sobót i niedziel oczywiście. Właśnie wolne soboty obniżyły ilość o 100 tys. par rocznie. Ale nikt przecież nie może nakazać rezygnacji z wolnej soboty, to jasne.

Czy robotnikom zakładów powodzi się dobrze? Średni zarobek wynosi 6700 zł. Jest o wiele niższy, niż statystyczna krajowa. A drożyna jak wszędzie. Komisja socjalna robi co może, żeby ułatwić życie załodze. I tak: trochę się o zaopatrzenie w spółdzielnię, spódnice, bieliznę, sporządza listę najbardziej potrzebujących i kieruje do sklepu.

— A w sklepie wiadomo co jest, a raczej czego nie ma. Jeśli się coś trafi, to numeracja nie pasuje. I chociaż jest na liście, nie jeszcze z tego nie wynika.

Zakład ma własny ośrodek wczasowy w Ostym Rogu nad Jeziorem Białym. Kiedyś chętnie z niego robotnicy korzystali, bo i sekcja wędkarska istnieje i łódki są, zawody urządzano, na wyżywienie nikt nie narzekał. W tym roku od 15 czerwca zgłosiło się 9 osób. Może w lipcu i sierpniu zbierze się komplet wczasowiczów, choć sama komisja w to wątpi. Jeśli ktoś zarabia 7 tys. zł miesięcznie, za wczasy 2-tygodniowe w Ostym Rogu musi w tym roku zapłacić 4225 zł. Domki nie należą do kategorii „lux”, mają po 20 lat i nie dziwnego, że tłoku tego lata nie będzie. Szczęście, że robotnicy mieszkają właśnie w Augustowie i nad brzegami jezior mogą spędzać urlopowe dni, z własnym, domowym wyżywieniem.

O zdrowie robotników dbają lekarze w przychodni przyzakładowej. Przeprowadza się badania okresowe, bo choć w halach produkcyjnych są wentylatory, kawa, herbata. Otoczenie hal produkcyjnych jest całe w rożach i zieleni, za co należą się słowa uznania, bo dbałość o estetykę i porządek widac wszędzie.

Ryszard Chelmoński jeden z najdłużej pracujących obuwników, nazywa siebie po dawnemu szewcem.

Jednak pył może stwarzać zagrożenie dla zdrowia. Dlatego też laboratorium chemiczne stoi na straży zdrowia, badając natężenie pyłu i hałasu. Dla kobiet ciężarnych wydzielono pomieszczenie szwalni, gdzie nie ma dostępu pyłu i nie używa się szkodliwego kleju. W przykładowym barze, jak wszędzie, salecson, zawsze można kupić bez trudu, a w halach ustawione są saturatory z mietową wodą dla ochłodzenia, kawa, herbata. Otoczenie hal produkcyjnych jest całe w rożach i zieleni, za co należą się słowa uznania, bo dbałość o estetykę i porządek widac wszędzie.

To toast pierwszy, a drugi — za coraz większą produkcją taką, która — nie czeka drugiego jubileuszu — pozwoli nam klientom kupić kartek i kolejek przynajmniej 8 pary obuwia w roku.

ANNA ZAREMBINA

KARTKI Z KALENDARZA

Jak kiedyś sprzedawano Choroszcz...

W latach dwudziestych Choroszcz, a ściślej część Choroszczy, należała do rodziny Woźniaków — właścicieli odlewni „Woźniak i synowie” w Sosnowcu. Kto i w jakim celu chciał wtedy sprzedać i nabyć Choroszcz? Ciekawe informacje na ten temat zupełnie przypadkowo znalazłem w liście białostockiego adwokata, skierowanym do Franciszka Woźniaka. W piśmie z 15 listopada 1928 roku pisał on:

„Mam zaszczyt uprzejmie zakomunikować, że odbył się w Białymstoku zjazd delegatów poszczególnych samorządów województwa białostockiego, na którym to zjeździe była omawiana sprawa nabycia Choroszczy przez międzykomunalny związek celowy. Zasadniczo zjazd uchwalił konieczność przystąpienia do budowy szpitala dla umysłowo chorych, kwestii jednak Choroszczy definitywnie nie rozstrzygnął. Zjazd wyznaczył specjalną komisję organizacyjną, której zadaniem jest zarówno zbadać projekt nabycia Choroszczy jak i opracować kosztorys budowy szpitala, biorąc pod uwagę dwie możliwości: budowę od nowa jak i przerobienie starych budynków. Na zjeździe podkreślono, że poszczególnie samorządy, ze względu na ogromne koszty powołania do życia tej instytucji, mogą nie wytrzymać finansowo i dlatego polecono komisji opracować wniosek w takich ramach finansowych, aby byłoby do zrealizowania dla poszczególnych samorządów.

Komisja zaznacza, że wystawiona cena Choroszczy jest za wysoka ze względu zarówno na wartość rynkową obiektu, jak i stan finansowy związku celowego samorządów. Swojej propozycji w tym względzie nie wysuwa, aczkolwiek w rozmowach prywatnych daje do zrozumienia, że wartość rynkową obiektu określiłby mniej

więcej na dziesięćdziesiąt tysięcy dolarów. W każdym razie komisja prosi o wskazanie ostatecznej ceny, zaznaczając, że wystawiona cena półtora miliona złotych jest stanowczo za wysoka”.

Niestety, z treści listu nie wynika kto i kiedy był twórcą idei budowy szpitala dla umysłowo chorych. Może wśród czytelników znajdą się tacy, którzy osobliście lub pośrednio byli związani ze sprawami tutaj poruszanymi. Upijmy ponad głębsze, sięć lat kasa jednak w to wątpię. Tymczasem przytaczamy fragment odpowiedzi, jaka nadeszła od właścicieli Choroszczy w kwietniu 1929 roku:

„Po powrocie do domu i głębszym rozważeniu sprawy sprzedaży Choroszczy, doszliśmy do przekonania, że nie żadne zastrzeżenia w akcie, jak również na żadne uboczne akty dodatkowe zgodzić się nie możemy. Kolidowałoby to bowiem z interesami toczącego się obecnie procesu, który jest bezpodstawnie wytoczony.

Chcielibyśmy sprzeciwić ostatecznie warunkom, na jakich jesteśmy zdecydowani sprzedać obiekt Choroszczy Związkowi Celowemu:

1) Akt byłby srobniony na podstawie hipotecznego wykazu w takim stanie, w jakim się znajduje.
2) Suma ostateczna określona po potrąceniu wszelkich zniżek na dolarów 135.000, mniej bonifikaty dolarów 8.500, a więc ostatecznie na netto dolarów 126.500.
3) Akt sporządzony będzie w walucie dolarowej, płatne w złotych po kursie dnia giełdy warszawskiej, w dniu płatności każdorazowych sum.
4) Warunki zapłaty: przy akcie dolarów 17.000, reszta płatna w przeciągu dwóch lat, z oprocentowaniem od daty sporządzenia aktu w wysokości 8 procent, przy czym procenty powinny być płatne kwartalnie.

JERZY ŚWIERAD



Malgorzata Jastrzebska, dla której rok jubileuszu zakładów jest pierwszym rokiem pracy.

Fot. Z. ZAREMBA

Stara, chińska klasyfikacja życia ludzkiego dzieli je na takie okresy: do 20 lat — młodość, do 30 — wiek zawierania związków małżeńskich, do 50 — wiek poznawania własnych błędów, do 60 — końcowy okres twórczego życia, od 60 do 70 — wiek upragniony. Od 70 — starość.

Późniejszy historyczny system Pitagorasa jest o wiele prostszy. Według niego okres do lat 20 to stawianie się człowieka, dalszych 20 to młodość, następne 20-lecie — to pełnia sił. Od 60 do 80 lat — starość, cofanie się.

W nauce światowej równoległe przewija się kilka systemów klasyfikacyjnych, podających różne granice starości. Według niektórych starość rozpoczyna się już po 50-lcu, według innych dopiero po 70-lcu.

Medycyna unika rozstrzygnięć ostatecznych. Niekiedy lekarze mówią: starzejemy się od dnia urodzin. Inni: od momentu zakończenia procesów rozwojowych, które trwają śladem jedną czwartą część ludzkiego życia.

O ile istnieje szereg prawidłowości rządzących okresem dzieciństwa, młodości, wieku dojrzalego, o tyle ostatni etap życia prawidłowości takim nie podlega — stwierdzają psychologowie — każdy starzeje się inaczej, w innym czasie, odrębnym rytmem.

Światowa Organizacja Zdrowia kierując się ocenami demograficznymi, za próg starości przyjmuje wiek 65 lat i na tej podstawie ustala demograficzną starość społeczeństwa. I tak do najstarszych społeczeństw należą kraje europejskie, zwłaszcza te wysoko uprzemysłowane (Francja, Szwecja, NRF — 13 proc., Austria — 14, NRD — aż 15. My również je-

stęśmy społeczeństwem starszym, 12 proc. populacji przekroczyło 65 rok życia. Według prognoz w roku 2000 odsetek ten wzrośnie do 23 proc., a związane z tym jest głównie z przedłużaniem się ludzkiego życia dzięki postępowi medycyny i poprawie warunków bytowania.

Nie bez powodu tyle uwagi poświęca się statystyce, gdy narastające liczby stanowią mądrą problem społeczny, którym to mianem określa się całokształt zagadnień związanych ze stworzeniem optymalnych warunków tej grupie społeczeństwa.

Nauczyciel się dzieli ludzi na produkcyjnych i nieprodukcyjnych, przydatnych i nieprzydatnych, a więc tych, którzy dają i tych, którzy biorą, tych, którym się rzekomo już nie należy i tych, którym należy się wszystko. Ale podział ten stworzony jest z pozycji ludzi młodych, nie dostrzegających dorobku starszej generacji, a tylko jej o-

becne potrzeby. Bo przecież to, co niby świadczymy na rzecz ludzi „trzęsącego wieku”, jest tylko spłacaniem odsetek od ich wkładu. Znamy też dodatkowo, że obecna starsza generacja, to ludzie o zupełnie wyjątkowej, trudnej przeszłości, znanej wojnami, rodzinnymi tragediami, niedostatkiem, ciągłym budowaniem.

Jeżeli w ostatnich dziesiętkach lat naszego wieku liczba ludzi starych wzrośnie o blisko 100 proc., to fakt ten przysporzy wielu zarówno ich rodzinom jak i państwu wielu problemów. Bo jakkolwiek

wszyscy są zgodni co do tego, że w tym okresie życia rodzina stanowi najlepsze oparcie i daje poczucie bezpieczeństwa, to coraz częściej pojawiają się głosy, że rodzina winna być jeszcze bardziej wspomagana przez państwo w swych funkcjach opiekuńczych stanowiących dla niej zbyt wielkie obciążenie. Dodajmy, że gros obywateli z tego tytułu spada na i tak już przepracowa-

Powiedzmy sobie szczerze: to problem społeczny, stanowi tak naprawdę całą masę ludzi starych, kwota wypłacanych emerytalnych wachlarz potrzeb społeczno-bytowych. Chodzi zarówno o wystarczającą ilość miejsc w domach spokojnej starości — potrzeba by ich było 10-krotnie więcej niż obecnie — jak i odpowiednią

Spojrzenie

nie kobiety. A samo życie w licznej niezdolności rodzinie, nie najlepszych często warunkach mieszkaniowych, finansowych i aprowizacyjnych rodzi konflikty i niszczy więź emocjonalną. I stąd wcale nieodpowiednie wypowiedzi ludzi w podeszłym wieku, że chcieliby mieszkać w pobliżu, ale nie razem z najbliższymi, gdyż zbyt różni się tempem życia, sposobem widzenia i reagowania. Okazuje się, że rodzina nie zawsze chroni przed samotnością. Jak pisał socjolog prof. Piotrowski liczba starszych ludzi, którzy czują się osamotnieni jest dwukrotnie wyższa od tych którzy mieszkają samotnie.

łóżek szpitalnych, a także piekunów społecznych dorających do wszystkich i samotnych, nie mogących samodzielnie opuścić miejsca. Ale to przecież nie koniec. Chcielibyśmy również, by ludzie stary mogli godziwie spędzać czas, i skoro już mogą być w centrum życia, by nie byli również na jego marginesie. I żebyśmy my, młodzi, którzy ich tam stajemy, bez tego przecież nie możemy. Bez tego przecież nie możemy nie doceniać i szanować. Mówią często: chcielibyśmy coś zrobić, ale nie możemy się przekreślić i niepotrzebnie, odepchnięty. Czy warto

Miejsca starszych pracowników zajmują przede wszystkim NA ZDJĘCIU Barbara Ziwińska i Maria Szczykowska przy wykańczaniu obuwia

DZIEŃ WYZWOLENIA HAJNÓWKI

Pozostała żywa pamięć

W bohaterskich zmaganiach o wyzwolenie Polski spod jarzma okupacji hitlerowskiej poległo ponad 600 tysięcy żołnierzy i oficerów Armii Radzieckiej. Nie ma zakątków kraju, w którym nie byłoby mogiły, cmentarza, mauzoleum, obelisku czy pomnika zwieńczonego czerwoną gwiazdą. Leżą w polskiej ziemi towarzysze broni spod Uralu, Kaukazu, z Moskwy i Leningradu, z Ukrainy i Białorusi, ze wszystkich republik i okręgów autonomicznych Kraju Rad. Korzenie przajśni naszego narodu z narodami ZSRR sięgają głęboko: ta przajśni została scementowana na polach bitewnych wspólnie przelaną krwią.

Na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Hajnówce pochowano 1233 poległych, którzy w latach drugiej wojny światowej oddali swe życie za wolność i niepodległość naszego państwa. To z ich krwi, męstwa i bohaterstwa zrodziła się Polska Ludowa, złączona wiekami przajśni ze Związkiem Radzieckim. Wśród nich spoczywa na Ziemi Hajnówkiej Bohater Związku Radzieckiego — **ALEKSY FLORENKO**.

Był rok 1944. Ze wschodu zbliżała się już upragniona wolność. Kroczyła wraz z oddziałami żołnierzy radzieckich i polskich. Oto jedna z pamiętnych dat: 17 lipca 1944 r. W tym dniu żołnierze 65 Gwardyjskiej Armii i-go Białoruskiego Frontu wyzwolili Hajnówkę. Jednym z pododdziałów tej armii dowodził młody lejtnant, Aleksey Florenko.

Ostatnio Hajnówkę gościła Wasił Minajewicz Florenko i jego żonę Klauđę Nikolaiewną — rodziców bohatera Związku Radzieckiego, który w 1944 r. poległ podczas wyzwolenia Ziemi Hajnówkiej. Od rodziców dowiedzieliśmy się szczegółów z życia Aleksieja Wasiłjewicza Florenki.

Aleksey urodził się 6 lutego 1922 r. w obwodzie rostowskim. Dwieście lat później wspólnie z rodzicami osiedlił się na Uralu. Mijają lata, Aleksey ucząc się w szkole, zajmuje się równocześnie sportem, aktywnie uczestniczy w życiu szkolnych organizacji. Wśród uczniów wyróżnia się dobrymi wynikami w zawodach strzeleckich. Uchodzi za towarzyskiego i sympatycznego kolegę.

— Bardzo lubię pieśń — wspomina ojciec. Rozbrzmiewały one w szkole, w klubach i na ulicach. Do najbardziej ulubionych należały pieśni wojenne: „Hajńska noc”, „Polusko, pole”, „Karabin”, „Trzej czołgacze”, „Wolga, Wolga”.

W szkole średniej Aleksey interesował się literaturą wojenną. Dokładnie zapoznał się z życiem bohatera Związku Radzieckiego, Krawczyka. Zachwycał się jego odwagą. Nieraz powtarzał: „Być takim człowiekiem — to szczęście”.

Nadszedł dzień 6 lutego 41 r. Był to ważny dzień w życiu Florenki. W tym dniu, obchodząc swoje urodziny, Aleksey wstąpił do Komсомолu. Ukończył średnią szkołę. Marzył o studiach, ale wojna nie pozwoliła mu kontynuować nauki. 22 listopada 1941 r. został powołany do wojska. Wkrótce skierowano go na front wchłowski do jednostki wojennej 139. Jako dowódca działał uczestniczył w różnych bojach. Od kwietnia do grudnia 1943 r. uczył się w oficerskiej szkole artylerii przeciwlotniczej w mieście Penza. W jednym z listów do rodziców pisał: „Uczę się i oczekuję egzaminu. Stęskniłem się za frontem”.

Oto w marcu 1944 r. znowu znalazł się na pierwszym linii frontu. „Do oddziału — donosi rodzicom — przybyłem 14 marca. Dojechałem szczęśliwie. Trafiliem do oddziału gwardyjskiego, odznaczonego Orderem Lenina. Powierzono mi stanowisko dowódcy plutonu i wybrano sekretarzem organizacji Komсомолu 3-jej baterii 280 pułku 65-Gwardyjskiej Armii”.

Jego oddział wyruszył na front. 27 czerwca 1944 r. wstąpił się w walce w rejonie Syczkowa koło Mińska. Walczył pierwszy do wsi i otworzył ogień do Niemców wycofujących się z Bobrujska do Mińska. W walce tej zginęło 102 faszystów, 12 dostało się do niewoli, a ponadto zniszczono 38 samochodów. Natomiast 1 i 2 lipca w bitwie o wieś Łanicy, przy forsowaniu rzeki Swisłocz i zajęciu stanowiska na północnym brzegu, pododdział Aleksieja Florenki odparł 18 kontrataków wroga, niszcząc przy tym dwa czołgi, moździerze, działo przeciwpancerne i inny sprzęt oraz zabijając 180 faszystów.

W innym znowu liście informuje, że 7 lipca 1944 r. jego kompania zniszczyła 2 czołgi,

2 działa, 10 samochodów i wyeliminowała 180 żołnierzy hitlerowskich. „Nadmieniłem, że to tylko początek” — kończy list.

Aż nadszedł dzień 25 lipca 1944 r. Oddział Florenki znalazł się w okolicach Puszczy Białowiejskiej. I tu rozgorzała zacięta walka na granicy miejscowości Maleniki — Grygorowce, położonych na styku byłych powiatów hajnowskiego i bieleckiego. W tym miejscu wrogę skoncentrowała duża ilość czołgów i piechoty. Wykorzystując las, nieprzyjaciel przedostał się na tyły radzieckiej baterii. Aleksey Florenko zorganizował natychmiast obronę okrzęną i otworzył ogień ze wszystkich dział, niszcząc jednego „tygrysa” i kładąc trupem około 50 Niemców. Wrogę nie wytrzymał tego ognia, wycofał się, lecz zmocniony nowymi czołgami zaatakował znowu. Teraz na baterię Florenki ruszyło 35 czołgów faszystowskich. Sytuacja stała się nadzwyczaj krytyczna. Część radzieckich dział uległa uszkodzeniu. Pododdział bronił się rękami granatami i butelkami zapalającymi. W tej walce lejtnant Florenko odnosi ciężkie rany, lecz walczy do końca. Zegna się z towarzyszymi broni, a następnie rzuca się pod czołg wroga z granatami i uniemożliwia go. Bohaterska śmierć dowódcy dodaje sił żołnierzom. Odpierają kontratak wroga.

Wkrótce rodzice otrzymali smutną wiadomość: „Wasz syn zginął śmiercią bohatera, wykonując swój obowiązek wobec Związku Radzieckiego i narodu radzieckiego. Towarzysze będą kontynuować jego sławne dzieło i pomszczą swego kolegę” — pisał do rodziców zastępca dowódcy do spraw politycznych, Gałkow. 25 września 1944 r. Rada Najwyższa ZSRR pośmiertnie przyznała Florence tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, Order Lenina i Medal Złotej Gwiazdy. Kalinin wyraził rodzicom podziękowanie za wychowanie dobrego żołnierza i obywatela radzieckiego. „Wasz syn, porucznik gwardii, Florenko zginął w walce śmiercią bohatera” — podkreślił Kalinin.

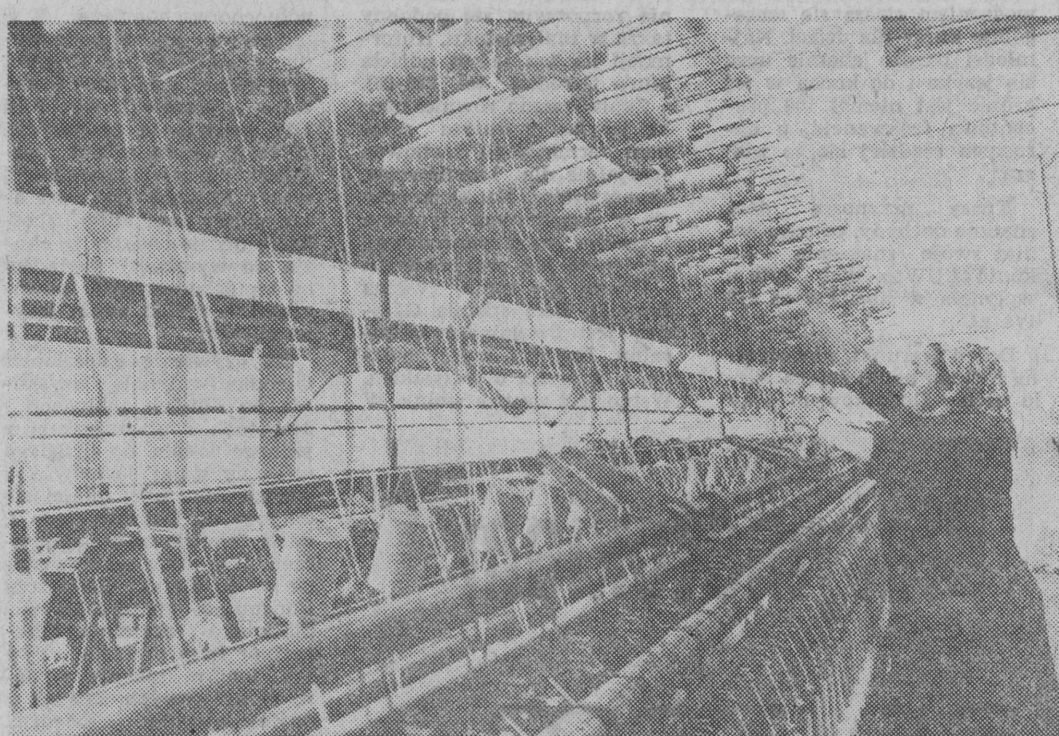
Florenko i jego czyn zostały opisane w książce: „Wierni synowie Ojczyzny”, wydanej w Związku Radzieckim. Imieniem jego nazwano szkołę w Nyrobie, w której uczył się, oraz statek pływający na rzekach Koiwie i Kamie, a także drużynę pionierską klasy V szkoły nr 95 w Permie. Ojciec Florenki jest jej honorowym pionierem i często ją odwiedza. Obecnie rodzice mieszkają w Permie, mają dwóch synów. Jeden z nich jest sekretarzem Komitetu Miejskiego KPZR, drugi zaś lotnikiem. Ojciec, mimo wieku emerytalnego, pełni funkcję dyrektora przedsiębiorstwa statków turystycznych w Permie.

— Bliska jest nam Ziemia Białostocka. Na niej bowiem spoczywają prochy naszego syna — powiedział Wasił Minajewicz Florenko.

Zwłoki bohaterskiego dowódcy spoczywają w Hajnówce na cmentarzu żołnierzy radzieckich, poległych w walce o wyzwolenie tej części województwa białostockiego. Na ich grobach nigdy nie zabraknie kwiatów, symbolicznych dowodów pamięci i wdzięczności.

Szkola Podstawowa nr 2 w Hajnówce nosi jego imię. W izbie pamięci narodowej, poświęconej Bohaterowi, zgromadzone liczne, związane z nim pamiątki, wśród nich ziemię z jego rodzinnego miasta. Mieszkańcy robotniczej Hajnówki czczą go i inne groby, w których spia snem wiecznym znani i nieznani żołnierze wielkiej sprawy. Pamięć o nich jest naszym patriotycznym obowiązkiem i nakazem obrony suwerenności naszej Ojczyzny, o czym winniśmy stale pamiętać, tym bardziej dziś, w dniach szczególnej troski o zachowanie spokoju społecznego w naszym Ojczystym Domu.

KONSTANTY LESZCZYŃSKI



Przygotowanie przedzy jest wielką sztuką — przy pracy Bernadetta Klimaszewska.

Mazurskie tkaniny

Turyści polscy i zagraniczni podziwiają mazurskie krajozrazy. Promienie słońca odbijające się w błękitnych taflach jezior, male młyny wodne nad rzekami i strumieniami, interesująca fauna i flora czynią mazurski pejzaż niepowtarzalnym. Dlatego też na wspomnienie spędzonego tu wypoczynku turyści kupują miejscowe pamiątki. Nie mają oni zbyt szerokiego wyboru. Widokówki, widoczki wmontowane w drewniane „rzeźby” itp. Ale można też kupić coś bardziej interesującego, coś co będzie wspomnieniem wakacji na Mazurach, a jednocześnie upiększeniem naszego domu. Są to wyroby Spółdzielni Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Tkanina” w Mikolajkach.

W zakładach spółdzielni w Mikolajkach i Ukie pracuje 136 osób, a systemem nakładczym jeszcze 60. Wykonuje się tu gobeliny, narzuty regionalne, dywany z odpadów futra (futrzaki), bieliznę, serwety, uściski pamiątki regionalne i maty na ściany. Każdy z tych wyrobów, choć o różnym wzorze, łączy wspólny temat — Mazury. Projekcją je nie tylko doświadczona Ekadzi Leonarda Misura i Zofia Kaczmarska, ale i takie niestycy z Łodzi, Gdańska i Olsztyna. Stawia się oni w swych projektach oddać całe piękno krajiny tysiąca jezior. A kierownik nadzoru artystycznego — Halina Napieracka wybiera z nich

najpiękniejsze. — To w głównej mierze jej zasługa — mówi prezes spółdzielni Wiesław Sawicki — że nasze wyroby są interesujące i znajdują nabywców. A sprawa zbytu jest dla spółdzielni niezwykle ważna. Obecnie zaś nie jest to rzecz prosta. Ceny wyrobów mikolajskich zaledwie wzrosły o 83 procent. Gobelin o rozmiarach 0,8-1,2 metra — informuje prezes — kosztuje 38 tysięcy złotych. Cena dywanu 1,5-2,5 m z futra naturalnego wynosi w granicach 11-12 tysięcy złotych, a z futra sztucznego — 6 tysięcy. Nie są to sumy małe. Czy więc mikolajskie tkaniny cieszą się wśród klientów powodzeniem?



Na starych ludowych krosnach pracuje jedna z bardziej doświadczonych twórczyń — Zofia Kaczmarska.

Różnie z tym bywa — mówi Wiesław Sawicki. — Na przykład, nasze wyroby dostarczane w kwietniu do sklepu w Elku zostały wykupione w ciągu 3 godzin. Obecnie zaś w tym samym sklepie leżą na półkach po prostu ludzie zastanawiają się bardziej nad kolejnymi zakupami. Stali się trochę oszczędniejsi. Lecz my na zbyt nie narzekamy. Dostarczamy nasze wyroby do cennych sklepów całego kraju. W poprzednich latach także je eksportowaliśmy. W tym roku eksportu nie mamy, ale 80 procent naszych tkanin wykupują turyści zagraniczni przebywający na Mazurach. A o tym, że nie mamy kłopotu ze zbytem, świadczą fakt, że do 1 czerwca nie wykorzystaliśmy z bankowych kredytów.

Oczywiście wzrost cen został spowodowany wzrostem podatków obrotowych i dochodowych, a także podwyżką cen surowców. Droższe bowiem są wełna i bawełna, len, anielska przyszytana do Mikolajek z zakładów w Łodzi oraz ściel futra z suwalskiej „Warmi”.

Odwierceniem skoku cen fest wzrost wartości produkcji spółdzielni z 38 mln zł w roku ubiegłym do 60 mln zł w bieżącym. Wielkość produkcji pozostała bowiem bez zmian. Nie można było jej zwiększyć. Znacznie zmalała zaś (część pracowników odesłała na wcześniejsze emerytury oraz na urlopy wychowawcze) zaś wyrób jest niezwykle pracochłonny. W mikolajskiej spółdzielni gobeliny powstają niemal od podstaw. Tu przede wszystkim barwienia, a warto zaznaczyć, że w jednym gobelinie jest często 300 barw i odcieni. Nie jest także o różnej grubości. Wyrób gobelinu wymaga więc wiele czasu i pracy.

Artystę z Mikolajek odzwierciedla obecnie kolekcja ręcznych dywanów mazurskich (kobierców słubnych). Część z nich wystawiana jest już w Berlinie, w miastach Szwecji i w muzeum w Ketrzyńcu. Ponadto pracuje się tutaj nad odzwierciedleniem fragmentów oryginalnego stroju mazurskiego.

We wszystkich działach zakładu trwa wyteżona praca. Jej efekty będziemy mogli zobaczyć w cennych sklepach, zaś w przyszłym roku w firmowym sklepie w Mikolajkach, gdzie będzie najszerszy wybór tkanin, no i gdzie będą one tańsze.

DARIUSZ KLIMASZEWSKI

Zdjęcia: Zdzisław Lenkiewicz

TECHNIKA JUTRA

W przyszłości bez samochodów?

Środki współczesnej komunikacji mają na ogół długi żywot. Jest to zagadnienie raczej nie doceniane, jeśli brać pod uwagę niecierpliwe głosy za zasadniczymi zmianami w środkach lokomocji. Przeciwnie, „wieku” samochodu wynosi 10 lat (w naszych polskich warunkach dużo więcej). Okres „starzenia się” samolotów pasażerskich i statków morskich następuje po ok. 20 latach. Metro i koleje miejskie wytrzymują eksploatację do 30 lat, a lokomotywy kolejowe 40 i więcej lat. Jeszcze dłuższy okres żywotności wykazują ulice, drogi, autostrady, tory kolejowe, czy kanały wodne.

W krajach i rejonach wysoko uprzemysłowionych i związanych z tym wielkich aglomeracjach miejskich powoli, ale widocznie wyczerpują się możliwości dalszej rozbudowy, przebudowy czy budowy nowych tradycyjnych szlaków komunikacyjnych, a więc obwodnic, dróg szybkiego ruchu, szlaków kolejowych czy dróg wodnych. Powstaje więc uzasadnione pytanie, w jakim kierunku mają zmierzać projekty rozwiązań tych problemów w przyszłości?

JESZCZE WIAZĄ SAMOCHÓD, ALE...

Banałem jest twierdzenie, że samochód jest współczesnym środkiem komunikacji Nr 1. Ale trzeba pamiętać, że w niektórych państwach zachodnich już co trzeci obywatel jest posiadaczem „czterech kółek”. W krajach, pozostających pod tym względem na tyle, czyni się wszystko, by dogonić przodujące państwa.

Przeocza się przy tym ujemne skutki tej „pogoni”. Jeśli np. w RFN 90 proc. pasażerskich przewozów odbywa się na ulicach miast drogowych (28 mln pojazdów mechanicznych), a należy oczekiwać w najbliższych latach dalszego przrostu liczby samochodów o kilka milionów, to nie bardzo wiadomo, kiedy nastąpi pełne nasycenie. My, na szczęście, jesteśmy na etapie dalekim od takiej wizji, niemniej nie powinniśmy bezkrytycznie podążać tą drogą, tym bardziej jeśli nie mamy rozwiązań na przyszłość problemów energetyczno-paliwowych. W każdym razie nasi naukowcy i badacze powinni w planach perspektywicznych uwzględnić wszystkie za i przeciw rozwoju motoryzacji na świecie, śledząc też w jakim kierunku zmieniają się światowe badania w masowej komunikacji w XXI wieku.

POJAZDY STEROWANE ELEKTRONICZNIE

Wypowiadając się w zagranicznych czasopiśmie technicznych tamtejszej ekspertyzują, że wszystkie czynniki, o których była mowa powyżej, a także „eksplozja kosztów” jako następstwo kryzysu naftowego od 1973 r. oraz ochrona środowiska naturalnego, sprawiają, że myśli się coraz bardziej konkretnie nad przyszłościowymi rozwiązaniami o przełomowym znaczeniu.

JAN MUSIAŁ

na starość

człowieka przekreślić może jego słabość i choroba. Czy stary znaczy niepotrzebny? Ludzie młodzi zwykle utożsamiają starość z niepowodzeniem i depresją. Wśród dzieciaków dosłownie cech ujemnych w wywiadach i ankietach na ten temat pojawiają się tylko trzy atrybuty wartościowane pozytywnie: doświadczenie życiowe (ale ta opinia wydaje się bardzo schematyczna).

Nie widzę siebie w takiej roli! — mówią inni młodzi ludzie. Największy lek, jak się okazuje, budzą samotność, niezrozumienie, uzależnienie od innych. Mniej sio — o dźwięki — wywołują fizyczne oznaki starości, a więc osłabiona sprawność, choroby. Najbardziej zaś akcentowane są sprawy utraty prestiżu i znaczenia. Mowa oczywiście o ludziach, którzy dopiero zadają sobie pytanie, skąd ta wielka deprecjacja starości? W tradycji wielu nar-

odów, nie tylko tych ze wschodu — bo to przykłady szczególne — starość przez całe wieki była wręcz czczona. Respekt i autorytet były z nią niejako organicznie związane. A uchybienie starości było nie do pomyślenia, nie mieściło się w modelu kulturowym. Od kiedy zaczęło się to zmieniać? Socjologowie twierdzą, że zjawisko pomniejszenia wartości ludzi starych pojawiło się z oświeceniem w XIX wieku wraz z narodzinami ery przemysłowej. Jeśli zaczęliśmy rozpatrywać człowieka w kategoriach ekonomicznych: wydajny, czynny produkcyjnie, to nieuchronnie przeprząć musiał człowiek słaby, mniej spraw-

ny, stary. Jedyne prawo wyznacznikiem wartości stała się zdolność do pracy zawodowej. Oto jak ciekawie rozstrząsał ten problem prof. JAN SZCZEPANOWSKI: „W naszej cywilizacji od czasów greckich jesteśmy skłonni definiować człowieka zakresem działań wzbogacających świat materialny, zakresem hałasu jaki potrafi wywołać, zakresem rozwoju techniki i gospodarki. Wyjącają się z tego konkursu aktywni, bez względu dlaczego to robią, traktujemy na ogół z pogardą”.

Łatwo i dość powszechnie odwracamy się od starych rodzin i dziadków; nie uznajemy ich wiedzy, kwestionujemy wartość ich doświadczeń. Uwarunkowane jest to szeregiem przyczyn. Z całą pewnością wpływa to z szybszym niż dawniej rozwoju intelektualnego młodych, ich ułatwione — poprzez upowszechnienie wykształcenia — awansu społeczno-zawodowego. Znaczną rolę też odegrała urbanizacja i uprzemysłowienie kraju, migracja ze wsi do miast, oderwanie od dawnego środowiska społecznego i rodziny, tworzenie nowego modelu życia, odmiennych wzorów kulturowych, a wreszcie rozstrąbanie — w pewnym sensie — z wpaływami wcześniej zasadami moralnymi. Przepaść dzieląca generacje ostrzeż-

rysuje się w przypadku tzw. „inteligencji w pierwszym pokoleniu” niż osiedlenie w mieście robotników. Oddalenie się rodziców i dzieci pogłębia trudność ludzi starszych w przystosowaniu się do szybko zmieniających się warunków życia i odczuwana przez nich, a dodatkowo akcentowana przez otoczenie nieprzydatność. „Ludzie starsi, odpychani, choć jednak utrzymać swoje trącone pozycje — pisała publicystka — MALGORZATA SZEJNERT — zaskagują się w pracy służbiści, w rodzinie najościwszą harówką, która sara bają na jeszcze większe lekceważenie. Albo chcą swoje pozycje obronić demonstracjami rekonkwizycyjnymi, po użyciu, arbitralnością. Są zbyt zależni, więc skazani na przegrana. I przegrávají, wciągają w orbitę lekkich swych najbliższych. Dlatego tak trudno się nimi opiekować. Dlatego, nawet wśród najbliższych czują się osamotnieni”.

Tego pesymistycznego sądu nie można jednak uogólniać. Znaną są przecież przykłady harmonijnego współżycia rodzin wielopokoleniowych. Zależy to nie tylko od kultury młodych, ale i od tego, na ile ludzie starsi potrafili zachować swoją godność i niezależność, na ile mądrze i taktownie potrafili ingerować w życie swoich dzieci i wnuków.

BARBARA KRZYSZKOWSKA

Historie wiarogodne

Rozpad uczuć

Z wielką zaręczyn i małżeństwa, które widać i moim obserwowaniu, tylko jedno jedynie nie było trwałe — samizdat — pisał K. Lorenz, twórca nauki o zachowaniu się zwierząt, a zarazem laureat Nagrody Nobla. Winię za rozkład tej pary pomyśli — według teorii wspaniałego — ta druga, która pojawiła się w polu widzenia zbyt wrażliwego na widok pięci przetrwał samca. Nadmierny temperament rywalki sprawił, że prawowitą narzeczoną została porwana przez wiewiólicę. Lorenz zaznacza, że już w momencie ptaśkich zaręczyn nie dostrzegł zbyt wielkiej miłości między tymi osobnikami. Może było to małżeństwo z tzw. wyrachowania. Rywalka była niepostronka, bo i mała, i bardziej szara niż imię jej siostry, a jednak podbiła skutecznie serce ukołanego przez siebie samczyka. Była ona podobna wielu walorów zewnętrznych, których nie brakowało tej pierwszemu, ale miała rzecz dużo ważniejszą, bo temperament. Jaki przebieg miała ta dramatyczna historia? Otóż pierwszą ośmanką początku tragedii była osowiałość narzeczonego. Siedział on kiedyś na drzewie i rozmyślał zapewne nad swoim losem. Pozwalał pracownicy wiewiólicy cesać swoje piórka na karci. Wtem nadleciała rywalka, usiadła nby to przypadkowo również na koniec drzewce. Początkowo zachowywała się zupełnie przyzwyczajenie, spoglądała z odległości jednego metra na narzeczonego. Później poczęła ostrożnie przesuwając się ku Niebieskożółtemu, bo tak nazywał Lorenz naszego bohatera. Wreszcie rywalka przesuwała się całkiem do samca i zaczęła mu również cesać piórka. Początkowo Niebieskożółty nie zauważył tego, że jest obiektem troski aż dwu samicek, bowiem miał przykniętą oczy. Narzeczoną również nie dostrzegła, że ma konkurentkę. Gdy samczyk otworzył oczy i ujrzał przy sobie obcą kawke, trzepnął ją skrzydłem. Zaatakowała ją również pracownia narzeczonego, która w końcu dostrzegła zagrażające jej niebezpieczeństwo.

Jednak uparta rywalka nie dała się wygrać. Odtąd poczęła coraz natrętniej narzucać się Niebieskożółtemu. Mimo tego, że ukołowany przepędzał ją pierwszą wybranką, ta powracała uparcie do obiektu swych marzeń. Początkowo samczyk nie ujawniał większego zainteresowania nową kandydatką na żonę. Ale po pewnym czasie zaczął napierać na rywala, że ją zapędy pielęgnacyjne, a w istocie zaloty, a z czasem nasz bohater przyswoił się do obu swych wiewióliczek. Zdesperowanej narzeczonej przestał odpowiadać trójką małżeńską i w końcu oddał ją. Widocznie zbyt upokarzająca była dla niej dalsza walka o męża. Wtedy o dziwo samiec z pełnym rozmieszeniem nadstawił rywalkę swojej głowie i z lubością poddał się jej pieszczotom. Odtąd ta nowa zaczęła czynić szybkie postępy w poszukiwaniu jego serca. W miarę jak rywalka stawała się coraz pewniejsza swej pozycji „żony”, zaczęła być coraz bezczelniejsza wobec małżonka, jak i innych przedstawicieli swego gatunku, a nawet jego pierwszemu miłości.

„Podczas gdy normalnie stanąłby po stronie swej narzeczonej przeciw każdej innej kawce, teraz popadał najwidoczniej w konflikt. Gzrost uprawdzała małej zalotnicy, ale nigdy czynnie jej nie zaatakował, ba, pewnego razu widziałem, że zrobił nawet lekki gest groźby w stronę dawnej narzeczonej” — pisał Lorenz. Pewnego dnia ptaki nagle zniknęły. „Sytuację konfliktową są deczące zarówno dla ludzi, jak i zwierząt” (Lorenz).

Wszystkie pozostałe kawce stałyby żyły wnieśli aż do śmierci. Dla ludzi wynika z tego wniosek z zachowania się tej nietypowej pary kawek. Trzeba się mieć na baczności, gdy na „horyzoncie” pojawia się ta druga lub ten drugi, nawet jeśli zewnętrznie nie jest to osobnik imponujący. Debiędy tu bowiem temperament, a nie uroda. A poza tym należy pamiętać, że trudno być człowiekiem, gdy jest się przede wszystkim zwierzęciem.

Ośrodek Polskiego Komitetu Współpracy z Alliance Française w Białymstoku powstał przed dwoma laty przy Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Jak wynika ze statutu, Ośrodek jest dydaktyczną i kulturalną jednostką organizacyjną białostockiej uczelni i podlega też jej kierownictwu, a powołany został w celu szerzenia wiadomości z zakresu kultury i cywilizacji francuskiej oraz dla doskonalenia znajomości języka francuskiego.

Alliance Française jest stowarzyszeniem prywatnym, użytecznością publiczną. Ta stowarzyszenie, założone w 1883 r. w Paryżu po to, by rozpowszechnić język i dorobek swego kraju wśród innych narodów, obchodzić będzie w przyszłym roku 100 rocznicę działalności. Efekty jej poczynności to m.in. 1300 ośrodków poza granicami Francji, 33 rodzinne komitety, zajmujące się z kolei wspieraniem i popularyzowaniem Alliance Française na całym świecie.

W Polsce znajduje się pięć takich ośrodków, białostocki należy do najmłodszych. Sceptycy być może w tym momencie postawią pytanie. Czy w Białymstoku rzeczywiście zachodziła potrzeba powoływania tego rodzaju instytucji? Ani tu tradycji, ani też ludzi, którzy mogliby ją tworzyć i podtrzymywać (lektori francuskiego są w nielicznych liceach ogólnokształcących). Co innego w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, gdzie wydziały romanistyki na uniwersytetach z profesjonalistami o biegłym posługiwaniu się językiem, znajomością kultury francuskiej szeroko pojętej, studentów — stanowią naturalną otoczkę funkcjonującego stowarzyszenia. Białostok zaś...

Wbrew pozorom wcale tak źle u nas nie jest. Okazuje się, że entuzjastów pragnących poznać wszystko, co dotyczy Francji i Francuzów, a zwłaszcza ich mowy nie brakuje. Są plany stworze-

wodzeniem cieszą się szczególnie kursy dla dzieci. Najmłodsi bardzo chętnie uczą się języka i do końca w tej grupie jest niemal 100 procentowa frekwencja, u dorosłych rzadziej się to zdarza.

Kursy przynoszą dość znaczne dochody, co ma również swoje znaczenie. Na konto FUV z tego tytułu wpłynęła w ubr. kwota 470 tys. zł.

Dobre warunki, nowoczesna metoda nauki ściąga wiele osób. Dodatkowym atutem jest również to, że Ośrodek zapewnia kursantom własne podręczniki, o co zwykle najtrudniej. Na miejscu znajduje się prasa francuska. Zajęcia prowadzi lektorzy doskonaleni we Francji, często przyjeżdżają z wykładami i prelekcjami do rodziny Francuzi, wyświetałne są filmy w wersji oryginalnej. Te wszystkie formy są doskonałym uzupełnieniem nauki. Można zatem wierzyć mgr Barbarze Glowackiej, kierującej Ośrodkiem, że podstawy francuskiego przy szczytach chęciach dadzą się opanować w ciągu miesiąca. Tego rodzaju przyspieszony kurs sprawdził się w ośrodkach gdańskich i wrocławskich. Od 6 wrześ-

nia rozpoczyna się podobny także w Białymstoku. (Informacji na ten temat udziela biuro Ośrodka tel. 226-25).

Zaplanowano również naukę języka z dużym zasobem terminologii fachowej, specjalnie dla handlowców, ekonomistów. Nauka kończy się z uzyskaniem dyplomu o randze międzynarodowej. Zapisy są już przyjmowane.

Długość, nie mniej ważną funkcją, jaką spełnia Ośrodek jest działalność kulturalna. Imprezy organizowane są z myślą o wszystkich. Wstęp jest zawsze wolny. W

północno-wschodniego. Z inicjatywą jej zorganizowania wystąpił Polski Komitet Współpracy z Alliance Française, a kierownictwo Filii UW poparło tę propozycję. W sesji wezmą udział specjaliści z międzynarodowej szkoły Alliance Française oraz polscy specjaliści. Spotkanie będzie znakomitą okazją do wymiany poglądów na temat stosowania nowoczesnych metod nauki języka obcego.

Na ożywienie działalności Ośrodka wpłynęło uzyskanie po długich zabiegach i kłopotach z przenosinami z jednego lokalu do drugiego wreszcie stałej siedziby. Od października ubr. mieści się on przy ul. Dąbrowskiego 1, gdzie zajmuje sześć pomieszczeń. Wszystkie wykorzystane do celów. Zwiększa imponującą się przedstawia biblioteka i czytelnia. Księgozbiór liczy przeszło dwa tys. tomów, pięknie wydanych kolorowych książek z najcenniejszych dziedzin. Przed tygodniem Polski Komitet Współpracy z Alliance Française przekazał 1000 pozycji prosto z Francji jako dar tamtejszych wydawców. Barwne obwoluty przyciągają wzrok. Antologie poezji, prozy, znane największymi nazwiskami, albumy bogato ilustrowane, fachowe podręczniki do kulinarności, po myślistwo, książki dla miłośników muzyki, kina, sztuki, duży wybór literatury dziecięcej oraz podręczników dydaktycznych o różnym poziomie trudności.

W opinii przedstawicieli Polskiego Komitetu Współpracy z Alliance Française (który sprawuje merytoryczną opiekę nad wszystkimi ośrodkami) białostocka placówka uznawana jest za jedną z najlepszych w kraju. Działa dopiero dwa lata.

ALICJA ZIELIŃSKA

Trzeba umieć się dzielić

Andrzej Jastrzębiec-Kozłowski

TO

Tego nie da się powtórzyć
Słowa
Tej glosy
Tam gdzie mieścił serce
I krwi
Takiej dużej
Wszystkimi zrenicami zapatrzonej
W przestrzeń

Tego nie da się powtórzyć
Lecz to się powtórzy
To się nie może nie powtórzyć
Kiedys
W dowolnej formie
Gdziekolwiek

Ale
To zaledwie nie żyje
Tego nie da się powtórzyć
Słowa

A teraz już poważnie. Nigdy nie ma tego
jedynego impulsu, jest ich szereg. Pisanie
wierszy w pewnym momencie stało się u
mnie wewnętrzną koniecznością.

— Co Pan najchętniej czyta i po co?

— Są dni, kiedy nie mogę nie czytać, bo „rozgrzanie” własnego problemu przeszkadza mi w najprostszymi czynnościach, nawet w przeglądaniu gazety codziennej. Jeśli jakiś utwór bardzo mi się podoba, to staram się jak najszybciej od niego oderwać, albo go przekroczyć, pójść jeszcze dalej. Jest to obrona przed podświadomym naśladowaniem. Za motto mojego pierwszego zbioru poetyckiego wzięłam fragment z Leśmiana — po jego poezję chętnie sięgam.

— Do kogo adresuje Pan swoje utwory?

— Nie wybieram adresata. Kiedy piszę wiersze, czytelnik absolutnie mnie nie interesuje. Co nie znaczy wcale, że piszę przeciwko ludziom. W swoich najnowszych tekstach zmierzam ku pewnej prostocie...

— Po co komu poezja?

— Po co komu, nie wiem. Przekonać kogoś do poezji jest bardzo trudno. Dla mnie pisanie wierszy jest kołem ratunkowym, rzuconym sobie samemu, natomiast czytanie poezji — kołem ratunkowym rzuconym przez kogoś.

— Czy zgodziłby się Pan ze Stachurą, że „wszystkie jest poezja”?

— „Wszystko jest poezja” do momentu, kiedy człowiek nie zaczyna się denerwować. Poezja może być nawet kłótnia z żoną, ale tylko dopóki jest argumentacją słowną, gdy argumentem zaczyna być podniesiony głos, to już jest „proza życia”.

— Jest Pan autorem wierszy, tekstów piosenek... W czym jeszcze zamierza się Pan spróbować?

— W wydawnictwie czekają na druk „Niezamierzania”, kolejny tomik poezji. Przygotuję zbiór opowiadań. Są to monolog wewnętrzny poszerzone o wiersze, ale ponieważ nie uważam tego za zaletę, nie chciałbym szerzej wypowiadać się na ten temat.

— Dziękuję za rozmowę.

OLGA PACEWICZ

Miedzy Białymstokiem a Paryżem

tach 160 słuchaczy (w ubr. — 45). I gdyby były odpowiednie warunki, konkretnie zaś nieco więcej pomieszczenia i pieniędzy na opłacenie wykładów, chętnych zebralo się drugie tyle (60 osób musiałoby odejść z przesiadki). Słuchaczy są podzieleni na ośmiu grup językowych, z konieczności trochę przeciżonych. Zajęcia odbywają się po sześć lub cztery godziny tygodniowo, w sumie 1400 godzin rocznie. Po skończonym kursie uczestnik może się porozumieć, ma opanowane zasady gramatyczne, dużo wie o Francji. Jeśli ktoś chce, może kontynuować naukę w grupie dla zaawansowanych. Dużym po-

tem jest również to, że Ośrodek zapewnia kursantom własne podręczniki, o co zwykle najtrudniej. Na miejscu znajduje się prasa francuska. Zajęcia prowadzi lektorzy doskonaleni we Francji, często przyjeżdżają z wykładami i prelekcjami do rodziny Francuzi, wyświetałne są filmy w wersji oryginalnej. Te wszystkie formy są doskonałym uzupełnieniem nauki. Można zatem wierzyć mgr Barbarze Glowackiej, kierującej Ośrodkiem, że podstawy francuskiego przy szczytach chęciach dadzą się opanować w ciągu miesiąca. Tego rodzaju przyspieszony kurs sprawdził się w ośrodkach gdańskich i wrocławskich. Od 6 wrześ-

tym roku z powodu stanu wojennego odbyła się tylko część imprez (m.in. bardzo udany recital gitarowy), niektóre przesunięte zostały w terminie, bądź chwilowo odwołane. Jest nadzieja, że po wakacjach będą wznowione. Program zapowiadał się bardzo interesujący. Przewidziane były dwa koncerty pianistyczne, przybyć miał zespół polsko-francuski z koncertem muzyki XVI i XVII w. oraz duet harfa — flet z repertuarem muzyki współczesnej. Słowem w każdym miesiącu coś wielkiego.

Na październik zaplanowana jest seria metodyczna dla nauczycieli lektorów języka francuskiego w szkołach średnich makroregionu

„Bank” informacji o... organach

Przy pracowniach konserwacji zabytków w Toruniu od 11 lat istnieje jedna z dwóch w kraju wyspecjalizowana placówka dokumentacji zabytkowych organów. Zajmuje się ona opracowywaniem historyczno-konserwatorskich dokumentacji, ewidencją bezcennych instrumentów oraz nadzoruje prace konserwatorskie na terenie Polski północnej.

Dotychczas toruńska placówka przygotowała blisko 30 kompletnych dokumentacji organów, m.in. w kościołach Torunia, w Chelmie, Kamieniu Pomorskim (woj. szczecińskie), Koronowie (woj. bydgoskie), 350 instrumentów z różnych miejscowości posiada w Toruniu swoje karty ewidencyjne, skatalogowane zostały również zmagazynowane w składnicy konserwatorskiej w Gdańsku elementy organów pochodzące z kościołów tego miasta.

Konserwatorskie opracowania toruńskich specjalistów posłużyły już m.in. do prac rewaloryzacyjnych przy organach kaplicy zamkowej w Lidzbarku Warmińskim, w Pruszcze Gdańskim oraz bazylice św. Jana w Toruniu. Pracownia organomistrzowska PKZ w Krakowie rekonstruuje obecnie — na podstawie toruńskiej dokumentacji — zabytkowy pozytyw z wiejskiego kościoła w Swornigacach (woj. bydgoskie), który wzbogacił zbiory instrumentów Filharmonii Pomorskiej. Trwają również w Toruniu prace nad dokumentacją organów, które zainstalowane będą w gdańskiej Bazylice Mariackiej (A.S.)

Ma Pani w swoim repertuarze kilkadziesiąt głównych ról, m.in. w „Księżniczce Czardaś”, „Królu walea”, „Zemście nieopierzona” czy „Wesołej wdówce” — operetkach cieszących się takim powodzeniem. Niektórzy uważają, że operetka to dziś niemożliwy już gatunek widowiska. Podziela Pani ten pogląd?

— Operetka jako rodzaj teatru muzycznego na całym świecie ma swoich zwolenników. Jest doceniana, lubiana i cieszy się dużą popularnością. Tylko u nas traktowana jest jako tzw. przysłówowa „podkaszana Muza”. Jestem przekonana, że jest to teatr dla wszystkich. Dla miłośników muzyki i dla tych, którzy rzadko mają z nią kontakt, a chcieliby choćby na chwilę się od codzienności oderwać. Zauważyłam ostatnio, że coraz bardziej operetka interesuje się młodzież.

Na czym — Pani zdaniem — można zatem budować przyszłość operetki?

— Powodzenie operetki zależy przede wszystkim od bardzo dobrego wykonawstwa. Nie tylko muzycznego, wokalnego, ale i aktorskiego. Utwór operetkowy to muzyka, śpiew, ale także słowo, gest. Ważną rolę w operetce odgrywa kostium. Jest znaczącym środkiem wyrazu, a śpiewanie w nim — to trudna sztuka.

Była Pani uczennicą słynnej Ady Sari. Czy ten kontakt z wielką śpiewaczką miał dla Pani jakiegoś istotniejszego znaczenia?

— To, że za najważniejszą dewizę życia zawodowego przyjął zasadę: ani na chwilę nie można zawieść talentu, trzeba nieustannie pracować nad sobą, nad głosem. Pomimo, że tyle lat śpiewam, nie zaprzestałam spotkań z profesorami, oprócz własnych ćwiczeń codziennych miawem co najmniej dwie — trzy lekcje tygodniowo. Im więcej czasu mogę mi poświęcić pe-

dagodzy, tym jestem bardziej zadowolona.

Występuje Pani nie tylko na scenie, ma Pani w swym dorobku liczne nagrania.

— Lubię nagrywać dla radia i rzeczywiście sporo utwo-

„Muzyka dla wszystkich”

Rozmowa z Elżbietą Ryl-Górką



Elżbieta Ryl-Górska — primadonna Warszawskiej Operetki.

MIASTO BEZ METRYKI?

W związku z publikacją dotyczącą dzieł ewangelicznych pod hasłem „Miasto bez metryki?” do redakcji wpływają listy czytelników. W dzisiejszym numerze „Gazety Współczesnej” publikujemy list Stanisława Kamińskiego, długoletniego mieszkańca Białostoku, który w rodzinnych zbiorach wyśperał interesujący opis miasta. Zapraszamy do lektury listu:

„Zachęcony apelem do czytelników pragnę podzielić się informacją o Białymstoku zawartą w „starym przewodniku po naszym regionie”. Pełny tytuł wydawnictwa brzmi: Edward Maliszewski. Przewodnik po Gubernii Grodzieńskiej, zarys statystyczno-opisowy (z mapką) Wydawnictwo Straży Kresowej 1919 r. cena 1.50 f. W tymże przewodniku na str. 12 autor pisze:

„Białostok, miasto powiatowe o 165 wiorst od Warszawy, 78 wiorst od Grodna, a 120 od Brześcia, nad rzeczką Białą, dopływem Supraśli, założone w roku 1320 przez Gedyminę, własność niegdyś Stefana Czarnieckiego, któremu nadany został przez Jana Kazimierza za zasługi położenie pod nazwą „potopu” nieprzyjacieli polskie. Z czasem droga spodka przeszła na Gryfów Brankich, z których Jan Klemens, hetman w kor., o brał sobie to miasteczko na rezydencję, zbudował tu wspaniały pałac, założył piękny park i powoził cały szereg gmachów i domów. Przez cały czas panowania Stanisława

Augusta Białostok nosił miano „Wersalu podlaskiego” i był wielkim ogniskiem życia dla całego województwa. Spadkobiercy hetmana sprzedali w roku 1802 Białostok z pałacem i okolicznymi ziemiami królowi pruskiemu.

Od roku 1807 do 1842 Białostok był stolicą obwodu, także nazwy, złożonego z czterech powiatów: białostockiego, bieleckiego, drohiczyńskiego i sokółskiego. Później został już tylko miastem powiatowym. W dawnym pałacu założono z czasem instytut wychowania pań. Istnieje tu nadto gim-

nazjum męskie i szkoła handlowa. Białostok stanowi ważny węzeł kolejowy, gdyż stąd rozchodzą się tor kolejowy w pięciu kierunkach: do Warszawy, Wilna, Grajewu, Brześcia i Baranowicz.

Kościół istniał tu już w początkach XVI wieku, z muru wystawił go Piotr Wiesłowski w roku 1580, a przyozdobił w XVIII wieku hetman Brankich. Gdy kościół okazał się zbyt małym dla rosnącej szybko parafii, dziekan miejscowy, ksiądz Sawara, wniósł w la-

tach 1900—1906 nową wielką świątynię w stylu gotyckim, przy pomocy parafian. Istniejąca nadto 3 kaplice katol. a 2 skasowe, w roku 1865. Kościół ewangelicki z parafią obejmującą 3 powiaty: białostocki, bielecki i sokółski.

Białostok słynie jako ognisko przemysłu sukienicznego. Pierwszą fabrykę sukna powstała tu już zaczęły w poc.

rusinów i innych. W roku 1907 naliczono w mieście 334 fabryk i zakładów przemysłowych, zatrudniających przeszło 5.800 robotników. Produkcja wynosiła 6 milionów rubli.”

Zachowałem oczywiście dokładną pisownię i skróty.

Z poważaniem
STANISŁAW KAMIŃSKI

O Białymstoku — w najstarszym przewodniku

XIX. stulecia, dopiero jednak po r. 1832 przemysł ten zaczął się rozwijać. Już w roku 1860 było w pow. białostockim 21 fabryk sukna i kortów, 1 przedziałnia bawełny, 1 płóciennic, 1 farbiarnia, 16 gorzelni i 9 browarów. Rozrost miasta był bardzo szybki w ostatnich czasach: w roku 1860 było tu 17.000 mieszkańców, w 1897 roku już 66.000 a w 1912 roku — 93.000. Według narodowości było tu około 60 proc. Żydów, około 18 proc. Polaków, 6 proc. Niemców i Rosjan, reszta zaś Białorusinów, Tatarów, Maio-

Przytoczony za Stanisławem Kamińskim opis Białostoku pochodzi z pierwszego przewodnika po naszym regionie w języku polskim. Edward Maliszewski musiał pisać ów przewodnik tuż po opanowaniu Białostoku przez wojsko polskie w lutym 1919 roku, kiedy w mieście Polacy stanowili stosunkowo niewielki procent ludności. Na mocy decyzji administracji polskiej z 10 maja 1919 r. w skład Białostoku włączono podmiejskie wsie: Antoniuk, Białostoczek, Dojlidy, Dziesięcin, Horodnany,

Marczuk, Ogrodniki, Pieczurki, Skorupy, Słoboda, Wygoda, Wysoki Stoczek, Zaczęcie, Zwierzyniec. W miejscowościach tych dominowała ludność polska.

Na szybką zmianę struktury narodowościowej Białostoku wpłynęła także migracja polskich repatriantów ze Wschodu. Według spisu ludności z 30 września 1921 r. w 78-tyśmiejowym Białymstoku mieszkało 46,6 proc. Polaków, ale Żydzi nadal byli najliczniejszą grupą narodowościową, stanowili 48,7 proc. mieszkańców miasta. Ślady mozaiki narodowościowej zachowały się w Białymstoku do dziś.

Czytelników zainteresowanych przeszłością Białostoku zapraszam do dalszego doręczania „cegiełek” umożliwiających ustalenie daty nadania praw miejskich. Przytoczoną przez E. Maliszewskiego w cytowanym przewodniku datę 1320 r. zakwestionowali współcześni historycy, nie ma więc podstaw naukowych, aby uznać Gedyminę za twórcę Białostoku.

HELENA PILIPIUK

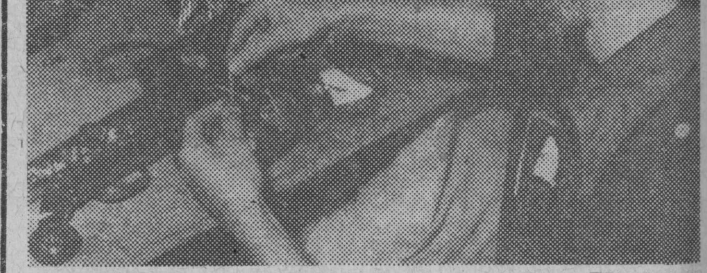
Zza kulis spektaklu

Teatr — budynek przeznaczony na przedstawienia; teatr — rodzaj widowiska z udziałem aktorów; teatr — zespół ludzi zajmujących się zawodowo lub po amatorsku organizowaniem przedstawień, złożony z aktorów, reżysera, scenografa i personelu technicznego. Przeciętnemu bywalcowi przybytek Melpomeny kojarzy się zwykle z aktorem w bogatej scenografii i pięknym kostiumie. Rzadko kiedy zastanawiamy się, czyżwa praca składa się na te sceniczne końcowe efekty. Praca wielu ludzi, często długie i żmudne przygotowania. Każdy, nawet najmniejszy detal re-

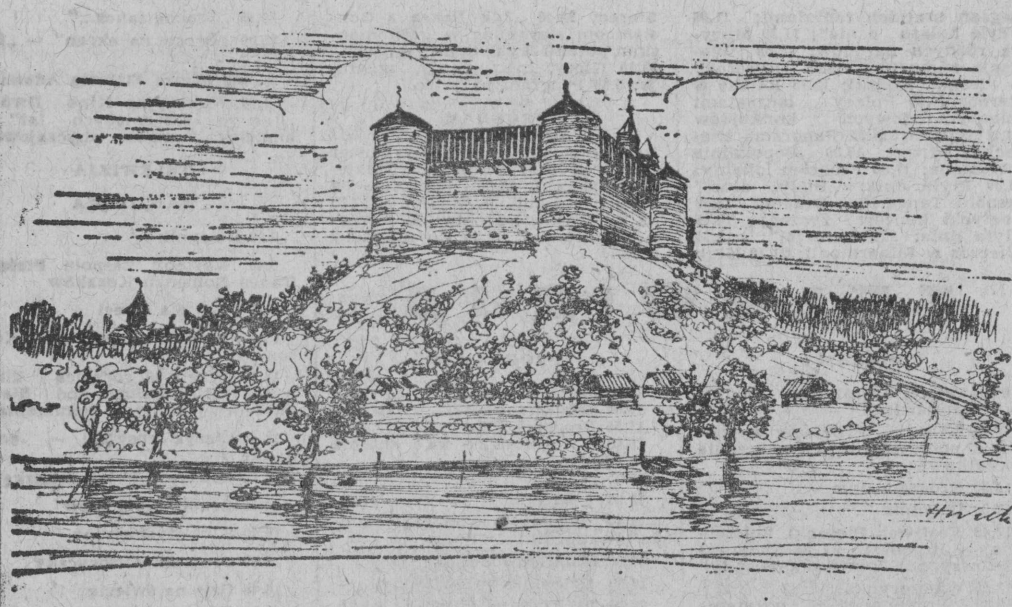
kwisztów, strojów, wystroju cyzelowany jest w modelatorni, malarni, stolarni, pracowni krawieckiej czy perukarni. Ludzie za kulisami — to prawdziwi pasjonaci swojej pracy, kochający sztukę i swoje zajęcie, spędzający w teatrze długie godziny, bywa, że przed premierowym szaleńcem koło na tzw. „ostatni guzik”. Im obok gr aktorów — w znacznej mierze zawiązujemy nasze przecięcia i wzruszenia.

(A-2)

Zdjęcie CAF — ANDRZEJ RYBZYŃSKI



Modelator teatru „Syrena” w Warszawie Leopold Szewczak opracowuje obecnie wszystkie detale rekwizytów do nowej premiery.



NA RYSUNKU: wczesnośredniowieczny zamek, jaki istniał w Mielniku nad Bugiem (rekonstrukcja: autor)



Mamy na Podlasiu miejscowości, których nazwy z pewnością miałyby tylko charakter formalny, gdyby nie ważne wydarzenia historyczne, dzięki którym dotychczasowe i małe miasteczka zapisały się na trwałe w dziejach Polski. Należy do nich MIELNIK nad Bugiem.

Miejscowość znana z historii z podpisania tutaj 25.X.1501 r. przez Aleksandra Jagiellończyka „Aktu mielnickiego”.

Dzieje Mielnika sięgają jednak czasów dawniejszych i mają swój początek w okresie kolonizacji dorzecza Bugu w XI-XIII w. przez osadnictwo ruskie i mazowieckie. Sprzyjające warunki naturalne, jakimś były: wysoka skarpa dogodna do budowy grodu oraz przepływający obok Bug, stanowiący wodny szlak handlowy, przyczyniły się do rozwoju Mielnika jako osady.

Żegnaj czasie!

dy, a w wiekach następnych — miasta. Do XIII w. Ziemia Mielnicka należała do Rusi Halicko-Włodzimierskiej, a drewniany gród na wysokim wzgórzu nad Bugiem należał do wazmiejsczych fortifikacji tego państwa. Jeszcze do dziś na szczycie tej góry wylania się z ziemi ruiny grodu, który — jak podają przekazy historyczne — został zburzony przez Tatarów w czasie najazdu w r. 1241.

Najdłuższy rozkwit miasta przypadł na wiek XVI, kiedy ustanowiono tu siedzibę powiatu. Wzrost znaczenia Mielnika w systemie administracyjnym znalazł swój wyraz w znacznej rozbudowie miasta i bliżej nieznanej, bo tylko wspomnianej w źródłach, przebudowie starego grodu na zamek. Bardziej szczegółowe informacje o Mielniku zawiera inwentarz z 1560 r. W mieście tym było wtedy 200 domów, a przy rynku znajdowało się 21 „siedziń”, czyli domów co znaczniejszych obywateli miasta. W rejestrze tym, pominięto oczywiście nędzne chałupy „komorników”. Większa część tej zabudowy, zarówno w

burskiej Mielnik otrzymał w 1501 roku z nadania króla Aleksandra Jagiellończyka, gdy zatrzymał się w mielnickim grodzie w czasie podróży z Litwy do Krakowa, by tu podpisać sławny „Akt mielnicki”.

Ponowne nadanie Mielnikowi praw miejskich świadczy, że lokacja Bolesława Mazowieckiego nie miała wówczas wartości prawnej. Największy rozkwit miasta przypadł na wiek XVI, kiedy ustanowiono tu siedzibę powiatu. Wzrost znaczenia Mielnika w systemie administracyjnym znalazł swój wyraz w znacznej rozbudowie miasta i bliżej nieznanej, bo tylko wspomnianej w źródłach, przebudowie starego grodu na zamek. Bardziej szczegółowe informacje o Mielniku zawiera inwentarz z 1560 r. W mieście tym było wtedy 200 domów, a przy rynku znajdowało się 21 „siedziń”, czyli domów co znaczniejszych obywateli miasta. W rejestrze tym, pominięto oczywiście nędzne chałupy „komorników”. Większa część tej zabudowy, zarówno w

części „miejskiej” jak i na przedmieściach, była drewniana.

W XVII wieku, Mielnik, podobnie jak większość miast podlaskich, uległ prawie zupełnemu zniszczeniu, a zamek doszczętnie został zburzony. Przyczyną się do tego głównie wojny ze Szwedami.

Chyłce się ku upadkowi miasto próbował jeszcze ratować w roku 1678 Sejm, który podjął nawet uchwałę zwalniającą mielnickich mieszczan od płacenia podatków w przeciągu 4 lat. Nie zapobiegło to jednak procesowi dezurbanizacji Mielnika, który jeszcze bardziej się pogłębił w ciągu wieku XVIII.

Do upadku znaczenia tej miejscowości jako ośrodka mielnickiego przyczyniły się również ciągłe spory pomiędzy mieszczanami a kolejnymi starostami. Jeden z takich sporów miał miejsce w 1783 r., który rozstrzygnąć musiał sam król Stanisław August. Chodziło o samowolny wyrąb lasów starościńskich i miejskich przez mielnickich, na których liczne skargi słał na zamek warszawski starosta. Król wydał odpowiednie polecenie, nakazując „burmistrzowi, retmanom, woźtowi, ławnikom i wszystkim mieszczanom, żeby wyrąb drzewa w wymienionych lasach odbywał się raz w tygodniu i to na opał — wskazywane przez starostę, a budowlane — za zezwoleniem dworu”.

Jeszcze tylko w połowie XIX w. nastąpiło pewne ożywienie miasta. Wzmógł się ruch budowlany, ale niestety bezplanowy, co przyczyniło się do zatarcia dawnego układu przestrzennego miasta. Dziś dawne dzieje Mielnika przypomina zamczysko zwane „Górą Zamkową”, która sięga 60-metrową wysokością dominuje w płaskim krajobrazie doliny Bugu. W pobliżu, na wschodnim zboczu, stoi ruina dawnej twierdzy, która zagrażała miastu, które zagrażała czas.

Tekst i rysunek: HENRYK WILK

Głową w komin

W angielskim mieście Plymouth pewien kompletnie pijany mężczyzna jakimś cudem wy dostał się na dach domu, a tam wjadł głową w dół do 20-metrowej kolumny. Przemieształ tam 8 godzin, nim uszyzano tego jęki i wydobrano z liczący zlamaniem kości górnych i dolnych (M.G.).

Uparty samobójca

38-letni Filipińczyk Rogelio Hipolito trzykrotnie popełniał samobójstwo, lecz bez powodzenia. Raz podciął sobie żyły, raz rzucił się pod pociąg, w końcu usiłował się powiesić. Za każdym razem go odratowano. Dopiero czwarty zamach na swoje życie uwieńczył powodzeniem uparty samobójca. Wyplął on 42 szklanki silnej trucizny (M.G.).

Komputer zwariował

46-letni nowojorczyk, George Blagmon był bliski zlamania psychicznego. W ciągu paru tygodni otrzymał on z towarzystw ubezpieczeń 2300 jednakowych rachunków z tytułu ubezpieczenia na życie.

Klient twierdzi, że to jest już nie do wytrzymania, a towarzystwo ubezpieczeniowe nie może wyliczyć komputera, który wysłał rachunki, gdyż to zakłóciłoby cały system komputerowych rozliczeń z klientami (M.G.).

Sępy nad Francją

W centralnym masowie Francji podjęto pierwsze próby osiedlenia sępów. Wypuszczono tam 30 par tych ogromnych ptaków, które zostały tu całkowicie wypuszczone przed 40 laty. Wypuszczone na wolność ptaki pochodzą z ogrodów zoologicznych, częściowo z Hiszpanii. Ponieważ sępy żywią się niemal wyłącznie padliną, dawniej już nazywano je inspekcją sanitarną gór. Jeśli uda się zadomowić sępy na powrót we Francji, podobne próby zostaną uczynione na Sycylii, a także w Alpach austriackich i suwalskim.

Znaczek pocztowy służy przede wszystkim do uiszczenia opłaty za przesyłki pocztowe. Ale jednocześnie znaczek pocztowy, jest — podobnie jak np. pieniądź — znakiem wartościowym, towarem i przedmiotem kolekcjonerskim. Oznacza to, że procesy inflacyjne mają istotny wpływ na kształtowanie się podaży i popytu na rynku filatelistycznym, zainteresowanie zbieraczy określonymi znaczkami pocztowymi i innymi walorami oraz ruch cen urzędowych, giełdowych i amatorskich.

W czym to się przejawia na polskim rynku filatelistycznym? Jeszcze kilka lat temu w sklepach filatelistycznych oraz w amatorskiej wymianie między filatelistami bez trudu można było dostać tzw. lepsze pozycje. Myśle głównie o starszych polskich znaczkach pocztowych. Starszych — to znaczy nie tylko Polski nr 1, czy prowizorów z pierwszych lat po odzyskaniu nie-



podległości w 1918 r. Chodzi także o znaczki z lat czterdziestych i pięćdziesiątych.

A dziś? Sytuacja zmieniła się diametralnie. Dziś można kupić pierwsze znaczki pocztowe Polski Ludowej tylko okazjonalnie. Popyt przerasta znacznie podaż. Dlaczego? Wystarczy spojrzeć do katalogów filatelistycznych z ostatnich kilku lat. Ceny na znaczki z lat czterdziestych i pięćdziesiątych podskoczyły raptem w górę. Dotyczy to także lepszych pozycji filatelistycznych z lat sześćdziesiątych, a nawet siedemdziesiątych.

Kto przede wszystkim kupuje wartościowsze znaczki pocztowe? Oczywiście — filateliści. Świadczy o tym znaczny wzrost członków Polskiego Związku Filatelistów, w tym także w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim.



Podaż i popyt

PZF nie przyjął jeszcze tytułu członków w swe szeregi co w ostatnich dwóch-trzech latach. To dowodzi, że coraz większe jest zainteresowanie kolekcjonerskim filatelistycznym. I to należy uważać za zjawisko pozytywne. Czy jednak rozwój PZF ma cechy trwałości? Wydaje się, że filateliści zagrażają także pewne niebezpieczeństwo. Chodzi głównie o wzrost opłat pocztowych. Naraziłoby one przysięgli zagranicę, ale wkrótce wzrosną także opłaty za przesyłki krajowe. W ślad za tym idzie emitowanie znaczków pocztowych o wyższych cenach nominalnych (25-31 zł).

Na rynku filatelistycznym powoli wytworzą się nieco paradoksalna sytuacja. Znaczkami pocztowymi, wydane w tym roku, swymi cenami nominalnymi i katalogowymi w

wielu wypadkach przewyższają ceny filatelistyczne znaczków sprzed 20-30 lat. To może wielu zbieraczy zniechęcić do abonowania i nabywania nowości. Ponadto jeszcze trudniej będzie znać dostatek starsze polskie znaczki. Filateliści po prostu nie będą ich chcieli sprzedawać. Wolą je trzymać w klaserach, czekać na lepszą okazję.

Wydaje się, że musi ulos istotnym zmianom polityki cenowej. Chodzi o zachowanie odpowiednich proporcji między cenami filatelistycznymi a starsze i nowsze znaczki. Obecnie już występują duże różnice między cenami katalogowymi i amatorskimi. W dużym stopniu dotyczy to także znaczków zagranicznych.

KOLEKCJONER

A to ciekawe!

„ZELAZNY” APETYT

W stolicy Nigru — Lagos lekarze operowali pewnego, 17-letniego mężczyzny, który skarżył się na niedomogi przewodu pokarmowego. W jego żołądku znaleziono kłódki, klucze, pierścionek, bransoletkę, monety i dwie agrafki.

UKRADLI DOM

Pewni złodzieje regularnie okradali Kanadyjke, Andre Parent. W końcu skorzystali z tego, że wyjechała i ukradli jej dom. Po prostu rozebrali zbudowaną z segmentów willę. Był to już szczyt bezczelności. Ciekawe było również w tej sprawie i to, że sąsiedzi przypatrywali się rozbiciemu domu i nikomu nie przyszło do głowy interweniować.

PRZYSZYLI 8 PALCÓW

44 lekarzy, pielęgniarzy i techników szpitala w Bostonie (USA) wzięło udział w przyszywaniu 8 palców u rąk 17-letniego robotnika, Michaelowi Batesowi. Operacja trwała prawie dwa dni, ale zakończyła się powodzeniem. Bates uległ wypadkowi przy pracy.

WESZŁA NA DOBRĄ DROGĘ

W pewnym izraelskim ministerstwie pracowała na stanowisku szefa wydziału była panna lekka obyczajów. Wykryła to pani sędzia, Hadassa Ben-It. Jak twierdziła, wyuczyniła tego, aby kobiety na poważnym stanowisku zaznały, że aby udowodnić, że takie kobiety mogą również powrócić do normalnego życia i nawet wykonywać odpowiedzialne prace. Nie brakło głosów, że uczynek sędzi był w zasadzie niedźwiedzia przysługą.

CUD PIĘKNOŚCI...

Chirurgicy operacji kosmetycznych w Hollywood skorzystali skądinąd z zgody pewnej panny i postanowili zrobić jej najpiękniejszą twarz świata. W tym celu uformowali jej policzki z wosku, nos Dolly Parton, usta Brooke Shields, brzośkę Farrah Fawcett, a tak w ogóle, to buzia miała być podobna do twarzy jednej z „Aniołków”. Jakiś Smith. Ten zlepek twarzy na podobieństwo różnych pięknych gwiazd jakoś nie wyszedł najlepiej. Pani robiła wrażenie jakby miała na twarzy maskę, jej fizjonomia wydawała się być astuczną. (M.G.)

KSIAŻKI NADEŚLANE

DOROTA CHRÓŚCIELEWSKA — **CI WIELCY ARTYŚCI MOJEGO POKOLENIA**. Wydawnictwo Łódzkie 1982, nakład 40.000 egz., str. 182, cena 24 zł 40.—
Debiut powieściowy. Sprawy środowiska cyganerii artystycznej — naukowe. Wątek miłosny.

ALEKSANDER FREDRO — **SŁUBY PANIENSKIE CZYLI MAGNETYZM SERCA**. Wydawnictwo Łódzkie 1982, nakład 150.000 egz., str. 190, cena 21 zł 25.—
„Biblioteka Lektur Szkolnych”.

JOZEFINA EWA LUGOWSKA — **BIEDNA KOBIETA**. Wydawnictwo Łódzkie 1982, nakład 10.000 egz., str. 146, cena 21 zł 40.—
Zbiór pięciu opowiadań — powieści o autorze słów „Paryż wart jest mszy”.

HONORIUSZ BALZAC — **OJCIEC GORIOU**. Czytelnik 1982, nakład 100.000 egz., str. 216, cena 21 zł 20.—
„Biblioteka Lektur Szkolnych”.

HENRYK MANN — **KRÓL HENRYK IV U SZCZYTU SIŁ**. Czytelnik 1982, nakład 20.320 egz., str. 786, cena 21 zł 20.—
Drugie tomioty historycznej powieści o autorze słów „Paryż wart jest mszy”.

ZANNA KORMANOWA — **LUZIE I ŻYCIE**. Książka i Wiedza 1982, nakład 9.000 egz., str. 408, cena 21 zł 100.—
Sywetki działaczy ruchu robotniczego.

WŁODZIMIERZ LENIN — **O MIĘDZYKRAJOWYM ZWĄZKU DZIECI**. Książka i Wiedza 1982, nakład 30.000 egz., str. 233, cena 21 zł 50.—
Wybor z lat 1901-1921.

MIECISŁAW F. RAKOWSKI — **PARTNERSTWO**. Książka i Wiedza 1982, nakład 35.000 egz., str. 210, cena 21 zł 90.—
Publiczne wystąpienia z okresu od sierpnia 1980 do września 1981 z głosami napisanymi w sierpniu 1981.

ŻERY I WIATR — **NAUWI POLITYCZNE A POTRZEBY PRAKTYCZNE**. Książka i Wiedza 1982, nakład 5.000 egz., str. 170, cena 21 zł 137.—
Kontynuacja ochrony i doskonalenia zasobów ziemi w ujęciu historycznym.

WSPOMNIENIA O JEDRZEJ CIERNIAKU. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1982, nakład 5.000 egz., str. 310, cena 21 zł 200.—
Osobowość twórcza artysty i organizatora teatrów ludowych w okresie międzywojennym.

RYSZARD GRUNDMAN — **W CIENIU SKRZYDEŁ**. Wydawnictwo MON 1982, nakład 20.000 egz., str. 264, cena 21 zł 50.—
Tom pierwszy „Jmitycznych DEUCIE SNY PIW 1982, nakład 3.000 egz., str. 496, cena 21 zł 120.—
Dziewiętnasty doroczny tom powiadający o literaturze, sztuce, zawierający dziewiętnaście opowiadań opublikowanych w roku 1979.



Akcja „popierajmy się” w szeregach polskiego show-biznesu zatacza coraz szersze i coraz bardziej zadziwiające kręgi. W lipcowym numerze pisma „Non Stop” człowiek z branży, m. in. autor tekstów, Marek Dutkiewicz o tekstach piosenek pisanych przez Kore z grupy „Maanam”. „Jest autentyczna. Jej piosenki to bezcenne dodatek do szkolnych lektur tej fanów. To bardzo cieszę, że oni obok Tuwima i Kochanowskiego oddychają także tej wierszami”. Ze też reformatorzy naszej oświaty nie prosili wcześniej Dutkiewicza o konsultacje.

Z działalności eksportowej Agencji Artystycznej „PAGART” w Japonii rozpoczęła występy polska grupa folklorystyczna „Galk”.

Burzliwe lata osiemdziesiąte przyniosły również „burze w szklanej wodzie” w dziedzinie zwanej „szufladkowaniem” kienków w muzyce. Marek Wiernik w artykule pt. „Punk, Jazz-Funk czyli muzyczny obłęd” pisał: „Czy muzykę grają przez Janczą Chance”. Contortion, Defunkt i Lounge Lizards narzucili nam w tym free-punk, punk-jazz, funk-jazz, punk, jazz, funk-jazz-jazz-jazz, muzykę, że jest to bez znaczenia”.

W Zambrowie (woj. łomżyński) działa grupa rockowa pn. „Fundusz Bezrobocia”. Czyżby miał to być pretekst do windowania w górę cen biletów czy wykreślenie przed wydziałem finansowym?

Jak nie do tej rubryki nadeszła ale wydana ostatnio przez PWN „Mała Encyklopedia Muzyki”. Otóż w tym totalnym bagażu jak gwiazda świeci taki oto fakt. Otóż pod literą „K” znajdujemy hasło „Komeda Krzysztof, właśc. Krzysztof Trzciński” i ma ono 30 wierszy, natomiast pod literą „T” czytamy „Trzciński Krzysztof (Komeda)” i tu już 8 innych zupełnie w treści wierszy. Kryptoreklam?

Jan Tomaszewski (b. bramkarz) sprawił mi wielki żal i nie wręczył przed kamerami telewizyj-

nymi piły zespołu „Perfect”. Miał ją otrzymać ten, kto z największym optymizmem podszedł do występów naszej drużyny na tegorocznych mistrzostwach świata w piłce nożnej. A tak go o to Zbigniew Holdys prosił. Gwiazdy gwiazdom robią niespodzianki.

JACEK GRUN



Nie każdy wie kto jest „ojcem” polskiego punka. Wałek Dredos — rok 1977.

MYŚLI PRZEKORNE

Najkrótsza relacja z Espana-82 w La Corunie i Vigo narodowy odnalazł się wigo.

Hiszpański epos: niegdyś — Samosierry szwoleżskie lance, dziś — Smolarek na flance.

Zdyskwalifikowano go: zadał nieprawidłowy cios w dołek... ekonomiczny.

Kiedy mundial rozsądne myślenia?

Trudny bieg przelajowy, przez współczesność: ludzie ludzom zgłowali ten cross.

Zderzenie czołowe: puknięcie się w czoło.

Poliglota na czasie: zna wszystkie języki prócz zrozumiałego.

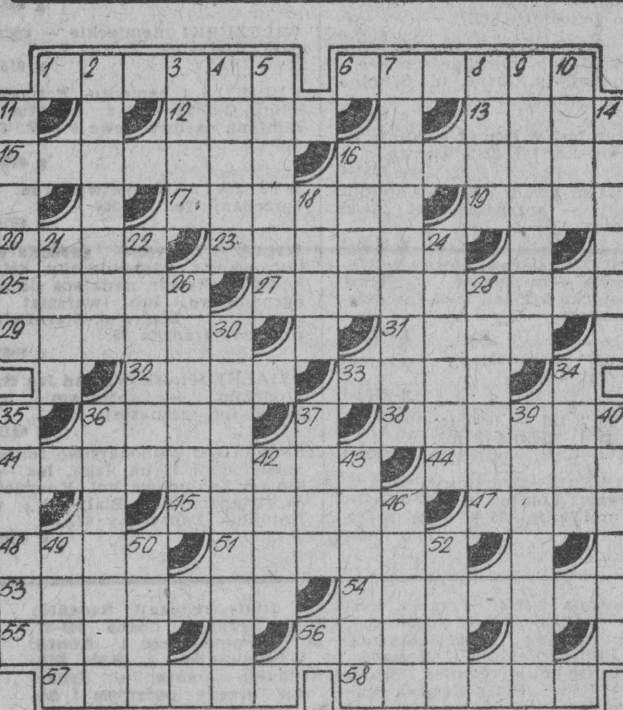
Trudno stanąć mocno na nogi, gdy się stoi na koturnach pozorów.

I tym bez twarzy dostaje się po uszach.

Wziął się w garść, ale wszystkie leci mu przez pale.

ZBIGNIEW WĄDŁEK

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) dawniejsza podziemia, 6) drzemka poobiednia, 12) stan w pin-zach. Brasylii, którego stolicą jest Rio Branco, 13) bóg, planeta lub groźna mina, 15) w środku czegoś, 16) grunt to..., 17) jeszcze nie alkohol, 19) aktor angielski, najwybitniejszy tragicznej pierwszej połowy XIX w., 20) lwa z afrykańskiego buszu, 23) czarna polewka, 25) krach finansowy, 27) wykonawstwo warstwa farby na obrazie olejnym lub temperowym, 29) kuzynka ołówka, 31) przybudówka przy wieży wieńczonej, 32) naftowa, 33) buduje teren, 36) bogini księżyc, 38) stary, dzielny żołnierz, 41) motyl z rodziny białek, (nie ruij), 44) bogini mądrości, 45) imię królów czeskich, 47) waszność pan, 48) wada, skaza, 51) zbieg dwu samogłosek należących do dwu różnych sylab (np. poeta), 53) zabawy rycerskie w XVII w. (skojarz z rozrywką na wesolemiasteczku), 54) pokrywa

blonę fotograficzną, 56) odzwier, 58) krasnoludek, 57) przepływa przez Antwerp, 59) duński wekslowy.

PIONOWO: 3) uroczyste odwołanie głowy państwa do narodu, 3) masowy górski na granicy NRD i RFN, 4) drzewko lub krzew osobny (w Polsce spotykany w irginijskiej), 5) obwarunek w kształcie osiemki, 7) miasto, w którym znajduje się muzeum im. Prądkowskich z kolekcją zegarów słonecznych, 8) basniowy powtór, 9) restauracja portowa, 10) pieśń operowa, 11) drzewo iglaste, 14) rzymski poeta, filozof i retor, wychowawca Nerona, 16) grecki Jowisz, 18) pierwszy lotnik, 21) liche napój, 22) łobuz, ulicznik, 24) państwo założone przez Muhammada ibn Sauda, 26) zaliczka, 28) prawy „ubytek”, 29) burza, 30) rasistowska dyskryminacja ludności stosowana w RPA, 34) krewniaczka lasicy,

36) beskrytycznie hołduje wszystkiemu, co modne, 36) narzędzie dentystryczne, 37) jedna druga myja, 39) cofanie się, 40) coś na nogę, 43) synonim złośliwego i niesprawiedliwego krytyka, 49) akt stwierdzający prawo wyłącznego korzystania z dokonanego wynalazku, 49) hałas, łoskot, 49) to samo co rzepak, 50) była geometryczna, 52) wynik dodawania.

HELLES
Wśród czytelników, którzy w terminie 8-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 139”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 134

POZIOMO: wyskok, rwetes, podział, bęćwał, postępow, łow-las, wiaz, król, pierścionek, Adam, sala, natrętny, kupon, onyks, odsiecz, syfon, amory, Pstrowski, żako, etap, wnętr-

ności, idea, hart, prostak, retman, robita, kinkiet, desapak, kolarz. **PIONOWO:** wybaśwa, szczapa, opal, kolowrót, dziewczę, szpilka, zimno, keson, drużyna, lekarka, anons, resor, czerw, wozak, opona, miech, taternik, oszustka, Smolarek, Zmigród, kwestia, tiamina, potwars, paka, koto.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonoj w „Gazecie” nr 129 z 1 lipca br., nagrody książkowe wylosowali: Tomasz Bendig z Augustowa, Regina Wasilewska z Olecka, Izabela Zaleska z Białego-stoku, Aleksander Sipowski z Elku i Marcin Podlesny z Suwałk.

Zamiejscowym nagrody przesłany pocztą. Panią Izabelę Zaleską prosimy o zgłoszenie się po odbiór książki do redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 3, parter), w godz. 10-14. (jg)